WYDAWNICTWO TOW. NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

KS. WŁ. SKIERKOWSKI

PUSZCZA KURPIOWSKA W PIEŚNI



PUSZCZA KURPIOWSKA W PIEŚNI.

WYDAWNICTWO TOW. NAUKOWEGO PŁOCKIEGO.

KS. WŁADYSŁAW SKIERKOWSKI.

Puszcza Kurpiowska w Pieśni.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

WYDANO Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
— — I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO. — —

PŁOCK ■ ■ 1928 ■ ■ ROK.

DRUK PŁOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE SP. Z OGR. ODP.
— – PŁOCK, UL. KOLEGJALNA 8. TELEFON 168. — –

PRZEDMOWA.

Od czasu, gdy Oskar Kolberg zamknął oczy na zawsze, praca zbierawcza nad polskiemi melodjami ludowemi nie może wykazać się większą ilością wydawnictw, któreby zawierały zbiory melodyj ludowych, opracowane ze stanowiska potrzeb etnografji muzycznej wiarogodnie i wartościowo i któreby odpowiadały wypróbowanym metodom wydawania muzycznego materjału etnograficznego. Zbyt małe lub żadne przygotowanie muzyczne wydawców do pracy tego rodzaju sprawiło, że prawie wszystkie te zbiory są po największej części bezwartościowe jako materjał etnograficzny, ponieważ melodje w nich wydane zawierają nieprawdopodobnie wielką ilość błędów i dowolności, wynikających z małego muzycznego przygotowania i nie poddanych ścisłej krytyce ze strony instytucyj, które te zbiory umieściły w swych publikacjach. Ujemną stroną tych wydawnictw jest także mała staranność korekty nutowej.

Twórca zbioru melodyj kurpiowskich, wydanych w niniejszej publikacji, był w tem szczęśliwem położeniu, że posiadając należyte przygotowanie muzyczne i najniewątpliwszy zmysł folklorystyczny, ominął wszystkie błędy poprzedników i podał melodje w formie, która nietylko zasługuje na najzupełniejszą wiarogodność, ale także przestrzega z całą dokładnością tych metod, jakie nauka przyjęła dla wydawnictw tego rodzaju, mających przynieść korzyść dla nauki etnografji muzycznej. Było też zasługą i wysoką zaletą pracy X. Wł. Skierkowskiego, że w sprawach wątpliwych zasięgał porady naukowej i że w starannej korekcie wyplenił wszystkie bez wyjątku błędy drukarskie. Możemy przeto zbiór niniejszy powitać z radością jako pierwszy od wielu lat ze wszech miar wzorowy, posiadający wysoką wartość także z tego powodu, że składają się nań materjały ze stron Polski pod względem etnograficzno-muzycznym mało lub wcale nie znanych, i to materjały, które dla badacza polskiej muzyki ludowej przynoszą nowe, bardzo cenne przyczynki, a nawet nowe problemy. Nie miejsce tu wskazywać na nie. Już ten pierwszy zeszyt niniejszej publikacji, poddany przez przedmówcę dokładnej rewizji tekstu nutowego, powiększa znacznie zasób tych polskich melodyj, które noszą na sobie niezatarte piętno swego bardzo starodawnego charakteru, nie mówiąc już o charakterystycznej odrębności, jaką wykazują niedwuznacznie melodje ludu polskiego w puszczy Kurpiowskiej. Poczytać też należy za wielką zasługę Towarzystwa Naukowego w Płocku, iż tak cenną pracę otoczyło pieczołowitą opieką i umieściło ją w swych publikacjach. Jak melodje, tak i teksty słowne i opisy, zawarte w niniejszej publikacji, przyniosą równie wielką korzyść dla nauki, której celem jest poznanie całokształtu polskiej kultury ludowej.

PROF. UNIW.
Dr. ADOLF CHYBIŃSKI
Kierownik instytutu muzykologicznego
uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Habent sua fata libelli... Przed trzema laty doszła do Towarzystwa Naukowego Płockiego wiadomość, że świeżo mianowany proboszcz jednej z poblizkich Płocka parafij, ks. Władysław Skierkowski, jest wielkim miłośnikiem śpiewu ludowego i posiada zbiór melodyj i tekstów pieśni ludowych, zebranych podczas 10-letniego pobytu na puszczy Kurpiowskiej. Doceniając naukowe znaczenie tego rodzaju zbioru, Tow Naukowe zwróciło się do ks. Wład. Skierkowskiego z propozycją przedstawienia wyników swych badań z zakresu etnografji muzycznej na posiedzeniach środowych T. N. P. Propozycja była przyjęta bardzo chętnie przez badacza, który po paroletnich nadaremnych zabiegach stracił wszelką nadzieję podania do użytku publicznego zebranych przez siebie cennych materjałów muzycznych.

Szereg referatów, wygłoszonych przez ks. Wł. Skierkowskiego w Towarzystwie Naukowem, pod ogólnym tytułem „Puszcza Kurpiowska w pieśni“ skupił sporą ilość słuchaczy i wzbudził duże zainteresowanie. Referaty te były bowiem nietylko żywem przedstawieniem kultury duchowej puszczy Kurpiowskiej, wyrażonej w pieśni, lecz i odtworzeniem tych pieśni przez odegranie melodyj i wykonanie śpiewu z zachowaniem właściwości gwarowych. T. N P. uświadomiło sobie, że 320 pieśni ludowych, zebranych dotąd przez ks. Wł.Skierkowskiego w latach 1913-1923 na terenie 4 parafij puszczy Kurpiowskiej (Myszyńca i Czarni p. Ostrołęckiego, Łysego p. Kolneńskiego i Baranowa p. Przasnyskiego) stanowią cenny skarb szczególnie z regjonalistycznego punktu widzenia. Odźwierciadlają one bowiem życie Puszczy w całej jego różnorodności, a więc zawody i smutki życia codziennego oraz pogodne i szczęśliwe dni wesela ludu puszczańskiego.

Z tych względów Towarzystwo Naukowe Płockie postanowiło dołożyć wszelkich starań, aby ogłosić drukiem cały zebrany materjał. Właściwą drogę postępowania mieliśmy wytkniętą w wydawnictwie ogromnej wartości „Nauka Polska“ t. IV. Zwróciliśmy się przedewszystkiem o pomoc fachową i ocenę do prof. uniw. Dra. Adolfa

Chybińskiego, Kierownika Instytutu Muzykologicznego uniw. J. K. we Lwowie, który od szeregu lat wzywał do podjęcia na nowo zbierania melodyj ludowych. W pierwszym też rzędzie prof, A. Chybińskiemu zawdzięczamy ogłoszenie drukiem pracy niniejszej. Uznanie jej za „niezmiernie cenną“ ułatwiło staranie o fundusze. Porady naukowe oraz podjęty trud rewizji tekstu nutowego zapewniły wydawnictwu, uskutecznionemu w Płocku, dokładność i wiarogodność muzyczną druku. Za ogrom podjętej pracy i nadzwyczaj cenną pomoc fachową Tow. Naukowe Płockie składa niniejszem prof. A. Chybińskiemu swe najserdeczniejsze podziękowanie. Jednocześnie T. N. P. wyraża głęboką wdzięczność Wydziałowi Nauki M. W. R. i O. P. za udzielenie zasiłku, a także Jego Ekscelencji Ks Biskupowi A. J. Nowowiejskiemu—za zachęcenie Sz. Duchowieństwa do poparcia wydawnictwa przez prenumeratę lub zakup, co ułatwi doprowadzenie podjętego wydawnictwa do końca.

DR. ALEKSANDER MACIESZA.

Prezes Tow. Naukowego Płockiego

PUSZCZA KURPIOWSKA W PIEŚNI.

Ogólny rzut oka na Puszczę Kurpiowską.

Za rz. Narwią w Ostrołęce rozpoczyna się Puszcza Kurpiowska: lasy, lasy i piaski. Ale aby bliżej poznać tę puszczę, trzeba dostać się do jej głębin, zajrzeć do chat kurpiowskich, przypatrzeć się życiu tego biednego ludu, wniknąć w jego potrzeby, poznać jego gwarę, przysłuchać się podobnej do nawoływania nocnej „pućki" i do poszumu leśnego jego pieśni, która tam codziennie na polach i smugach, na łąkach i w lasach się rozlega. Wtedy dopiero się ukaże cały urok tej smutnej, ale ciekawej okolicy [1]).

Puszcza Kurpiowska, to puszcza szeroka i długa, ciągnie się bowiem od Chorzel, Bartnik i Nowej - Wsi, po Kolno i Nowogród, i od Ostrołęki po granicę pruską.

Dawnymi czasy cały ten szmat ziemi podzielony był na Puszczę Nowogrodzką i Ostrołęcką vel Myszyniecką. Dziś ludność tamtejsza podziałów tych nie zna i całe te przestrzenie nazywa puszczą Kurpiowską, a stolicą całej puszczy jest Myszyniec, nad rz. Rozogą położony.

Puszcza Kurpiowska jest rażąco odmienna od innych okolic kraju i robi wrażenie smutne i przygnębiające. Gościńce piaszczyste i tak szerokie, że w niektórych miejscach np.: na trakcie, idącym z Chorzel do Myszyńca z pięć wozów obok siebie jechać może.

Gleba mało urodzajna, przeważnie piaski i sapy i dlatego kurpiki sieją najwięcej żyta i gryki. Owies i jęczmień tylko przy dołkach się udaje. Kartofle za to obficie się rodzą. Pszenicę mogą siać tylko niektóre wsie, jak: Dylewo, Dąbrowy, Myszyniec Stary,

[1]) O Puszczy Kurpiowskiej znamy obszerną literaturę, którą podaje Dr. Fr. nciszek Gawełek w wyd. Bibljografji ludoznawstwa Polskiego Kraków 1914 Nakładem Akad. Um. Puszczą Kurpiowską interesowali się dawniej i opisali ją pod względem historycznym i obyczajowo-społecznym: Gawarecki w swoim „Pamiętniku h st. Płockim" z r. 1830, Czajewski w „Przeglądzie bibljograficzn -archeologicznym", Wójcicki w „Zarysach domowych" (t. III, 1842 r.), Z. Gloge w „Dawnej Ziemi Łomżyńskiej". W ostatnich latach sporo wiadomości z życia Kurpiów podał A. Chętnik w swoich broszurkach: 1) „Pusz za Kurpiowska" i 2) „O Kurpiach", Poważne studjum obyczajowe p t. „Moralność i umoralnienie ku pιów", ogłosił drukiem w r. 1903 (odbit. z „Ech Płockich i Łomżyńskich") Domin k Staszew *ki*, długoletni sędzia gminny w Jednoro cu. Pod względem antropologicznym osisał Kurpiów Dr. Aleksander Maciesza w swojej pracy pod tytułem: „Puszczanie Przpasnyscy" z r. 1923

Surowe i Wolkowe, i to tylko miejscami. Łąk na Puszczy Kurpiowskiej jest bardzo dużo, ale większość kwaśnych, mało żyznych Do osuszenia ich i użyźnienia potrzeba rowów, kanałów, a to może przeprowadzić tylko rząd, bo Kurpie są za biedni, by mogli sobie na takie wydatki pozwolić. Całą ozdobą Puszczy Kurpiowskiej są olbrzymie, mimo poczynionych przez Niemców w czasie wojny spustoszeń, bory i lasy. Z gatunków drzew najlepiej się tu udaje sosna, brzoza i olcha. Świerk i dębina gdzieniegdzie tylko rosną, grabiny wcale nie widać.

Dawnymi czasy aż się tu roiło od grubego zwierza. Były tu sarny, dziki, jelenie, łosie, nawet żubry się zdarzały. Jeszcze dziś starzy Kurpikowie z radością wspominają te piękne czasy. Obecnie zaledwie zająca, lisa i kunę i to w małej ilości spotkać można. Saren niema, a jeżeli się jaka pokaże, to przychodnia z pobliskich pruskich lasów. Lichy zwierzostan wskazuje, jak na Puszczy rozwinięte jest kłusownictwo. Z ptactwa dawnymi czasy było bardzo dużo cietrzewi. Przed samą wojną trafiło mi się jeszcze spotkać je w okolicy Bandyś, dziś ich również niema. Kaczek za to jest bardzo dużo na rzekach Omulwi, Rozodze, Pissie, Skwie, na olbrzymim zabagnionym jeziorze Serafin i na wielkich błotach: Karaska i Kopaczyska. W lasach i na polach jest bardzo dużo kuropatw, jarząbków i drozdów. Słomki też swoje ciągi tutaj mają. Na smugach i łąkach odzywają się kuliki, bąki, czajki, boćki i bekasy. Na wiosnę przylata tysiące dzikich gęsi, żórawi, nawet łabędzie kurpiki spotykają (opowiadał Kurp z Sidzziego-Borku).

Puszczę tą zamieszkuje przed 14 w. osiadły tu lud, Kurpiami zwany. Nazwę tę otrzymał od obuwia łyczanego, jakie dawnymi czasy nosił[1]). Głowę nakrywają czapką z sukna granatowego—maciejówką (dawniej noszono filcowy czarny niski półcylinder). Kołnierzyka ani krawata kurpie nie noszą, bo mają kołnierz u koszuli wykładany, ładnie czerwonymi nićmi wyszywany, podobnież mankiety u rękawów. W miejsce krawata noszą pod szyją faworek czerwony lub zielony w kokardkę zawiązany. Kobiety noszą koszulę płócienną z szerokimi rękawami, kołnierzykiem wykładanym, czerwonymi nićmi wyszytym. Na koszulę kładą „kitel" czyli suknię w pasy lub kratki przez siebie samą udzianą i zrobioną. Kolor kitla przeważa czerwony z żółtym i zielonym, choć i innych kolorów używają. Na piersi kurpianka wkłada wcięty „zistek" t. j. sznurówkę z atłasu czarnego, zielonego albo amarantowego z trzema lub

---

[1]) Wójcicki w „Zarysach domowych" i Gawarecki w „Pamiętniku Płockim".

więcej spuszczającymi się na biodra klapkami. Wokoło szyi kilka sznurów bursztynowych lub szklannych paciorków, zakończonych krzyżykiem. Zamiast sznurówki noszą jeszcze luźne kaftaniki „jacki“, obszyte wokoło koronką czarną a nieraz i złotym szychem. Na głowę zarzucają kwiecistą wełnianą lub perkalową chusteczkę, „na zakład“ założoną, z tyłu zawiązaną. Małe dziewczynki od sześciu lat i niżej ubierają się tak, jak stare kobiety.

Mężczyźni latem, w dzień powszedni, chodzą boso lub w chodakach z partu (płótna grubego) i podeszewki skórzanej, w spodniach z grubego białego płótna lub cejku i w koszuli swojej roboty; zimą na koszulę nadziewają ciepły „lejbzik“ — kaftan i „spancerek“ t. j. kamizelkę cejkową albo sukienną, a na to wszystko kożuchem podszyty sukmanek.

Kobiety w dzień powszedni, latem chodzą tylko w koszuli i kitlu, zimą na koszulę wdziewają sznurówkę albo ciepły kaftanik, a do kościoła narzucają na plecy wełniany, w kratki zrobiony, różnokolorowy fartuch albo dużą ciepłą chustkę. Niektóre kobiety okrywają się kraciastymi kilimami swojej roboty. Przy domu na nogi nic nie kładą (niektóre kładą drewniaki), do kościoła nakładają „cizamki“ t. j. kamasze sznurowane.

Kurpie ogólnie są ludem dorodnym. Mężczyźni wzrostu średniego, choć trafiają się i wysocy; twarz mają pociągłą, nos dosyć długi i duży. Kobiety są nieduże, ale za to tęgie, „opiekłe“, jak to same o sobie śpiewają:

Chociem mała, ale gruba,
Urosne ci, jek i druga.

Wąsy i brody ogólnie mężczyźni golą, włosy noszą dłuższe, niż w innych okolicach. Kobiety czeszą się przez środek, włosy splatają w dwa warkocze i spuszczają je na plecy. Powiadają, że czynią to na pamiątkę, że i Matka Boska nie spinała włosów, ale je na ramiona spuszczała (z opowiadań 48-l. kobiety ze Starego Myszyńca). Barwa włosów przeważa jasna, choć i szatynów na Puszczy jest bardzo dużo. Oczy niebieskie, rzadko piwne, cera u kobiet młodych nadzwyczaj delikatna, bialuchna, że i niejedna warszawianka by im pozazdrościła. Starsze kobiety na twarzy robią się żółte, sparciałe. Mężczyźni starsi mają cerę śniadą.

Sposób odżywiania się u Kurpiów jest jeszcze pierwotny. Najgłówniejszymi ich potrawami są: „rejbaki“ t. j. kluski z kartofli, „pampuchy“ t. j. placuszki z mąki i kartofli, „jegły“ t. j. kasza jaglana na mleku, kartofle z mlekiem, kartofle z kapustą (w kapuście dużo kaszy jęczmiennej i trochę sadła). Mięsa Kurp nie widzi, chyba na

święta i przy rodzinnej uroczystości (chrzciny i wesele). Po pogrzebie idą Kurpie do karczmy na poczęstunek, gdzie piją „psiwo“ i jako zakąskę jedzą chleb, czasami kiełbasę. Kurp, jeżeli świniaka uchowa, to go sprzeda na podatki, lub coś do domu kupi. Nic też dziwnego, że kurpie naogół nędznie wyglądają i szybko się starzeją.

Dawnymi czasy, kiedy na Puszczy Kurpików było jeszcze mało, a lasów było moc, zajmowano się tutaj bartnictwem, łowiectwem, a w niektórych miejscach i rybołóstwem. Dziś głównym zajęciem Kurpiów jest praca na roli. Ziemia, lekkopiaszczysta i sapowata, kiepsko rodzi i wszystkich wyżywić nie jest zdolna. Idzie więc biedny Kurp na zarobek do lasów rządowych, idzie do Prus sąsiednich, a jak bieda dokuczy i zarobków nigdzie znaleźć nie można, jedzie za morza, do krajów bogatych, jak do Ameryki, Brazylji, Kanady, by „niescansną dule poprazić“.

Najważniejszem źródłem dochodu Kurpiów jest przychówek krów, świń, owiec, które zbywają na rynkach w Myszyńcu Kurpie lubią też kupować młode źrebaki („kiziaki“), które doskonale wychowują i sprzedają za dobre pieniądze do Prus lub szlachcie. Kurpianki wyrabiają delikatne, piękne płótna („part“), a także wełniane kilimy, płócienne kolorowe chodniki, które sprzedają w Warszawie i w innych miastach kraju. Duże zyski Kurpie czerpią również ze sprzedaży suszonych grzybów i borówek, których tutaj obfitość się rodzi.

Kurp, jak i każdy człowiek, nie jest bez wad Słyszałem od wielu osób, że Kurpie naogół są leniwi. Jeżeli chodzi o mężczyzn, to się najzupełniej zgadzam. Lubią oni się wałęsać, po podścianiu z sąsiadami przesiadywać i „fefke“ (fajkę) palić, i dlatego też w gospodarstwie i w codziennem ich życiu niema porządku i ładu, bo wszystko się robi „jek lej“ t. j. jak bądź. W czasie wojny, kiedy Kurp zmuszony był po za granice swej Puszczy wyjechać, widział on wiele pięknych rzeczy, widział. że ludzie lepiej umieją pracować na roli i dlatego lepsze mają plony i większy dostatek w ich domach gości. Po powrocie wziął się i on do pracy i dziś wielu z nich nie gorzej gospodarzy, niż szlachcic. — Kobiety ogólnie są pracowite, nietylko dom oporządzą, ale jeszcze mężom w podwórzu pomagają. A ile to pracy wkładają one w uprawę lnu i przerobienie go na płótno!

Kradzieży na Puszczy nie ma, bo Kurpie, zdybawszy złodzieja na uczynku, tak go osądzą, że więcej kraść nie przychodzi. Jedyną kradzieżą, której Kurp się dopuszcza, a której nawet za grzech sobie nie poczytuje, jest wyrąbanie drzewa w lesie rządowym. Urobienie sobie tego rodzaju sumienia pochodzi stąd, że przed uwłasz-

czeniem każdy Kurp miał prawo wyrąbać sobie tyle drzewa, ile mu było potrzeba. Później rząd rosyjski uwłaszczył Kurpiów, skasował wszelkie przywileje a między nimi i wolny wyrąb drzewa. Kurpie jednak praw swoich zrzec się nie chcieli i lasy dawnym zwyczajem za swoje uważali i uważają i drzewo rąbią.

Wódkę rzadko który Kurp pije, bo się jej uroczyście wyrzekał na świętej Misji w Kadzidle w r. 1858. Piwo za to, a zwłaszcza „bawarowe", ma u nich wielkie powodzenie. Zamożność wesela na Puszczy inaczej sie nie ocenia, jeno ilością antałków piwa. Im więcej antałków piwa, tym bogatsze wesele. Bywały wesela, na których wypijano do pięćdziesięciu dużych antałków piwa. Wojna nauczyła ludzi wielu złych rzeczy, a Kurpików nauczyła łamać „wyrzeczysko" —pić wódkę.

Żaden Puszczak nie lubi, aby go pogardliwie Kurpiem nazywano i z niego kpiono, a że jest w języku chwat, więc potrafi się odciąć. Jeżeli go kto skrzywdzi, pomści się i to nieraz w sposób barbarzyński np.: sąsiadowi krowę przebije.

Zabudowania z powodu pobliskich olbrzymich lasów mają bardzo dostatnie. Domy budowane są w węgieł, szczytami do drogi. Szczyt frontowy u góry kończy się krzyżykiem, wskutek czego dom ma wygląd maleńkiej kapliczki. Okiennice są zwykle farbą lub farbką malowane[1]). Na ścianach wielu domów widać staropolskim zwyczajem pomalowane krzyże. Ogródków przed domami nie ma z powodu marnej gleby i lenistwa tego ludu. Zwykle w szczycie domu lub w podwórzu rośnie kilka brzózek, choinek lub krzak bzu. Drzewka owocowe na Puszczy są rzadkością. W domach widać niechlujstwo. Każdy dom ma zwykle izbę obszerną, gdzie się podejmuje gości i przesiaduje letnią porą, alkierz, gdzie gotują, jedzą i śpią i komorę czyli schowanko dla różnych gospodarczych sprzętów i dla ubrania. Izba przedstawia się jeszcze jako tako; podłoga wprawdzie poplamiona, brudna, ale za to ściany są pobielone, a na nich widać kilka przez muchy popstrzonych, brudnych obrazów, cały rząd w różne kwiatki pomalowanych „kruzycków" (garnuszków glinianych) i talerzyków, sporą ilość różnokolorowych wycinanek, wyobrażających pawia, lilje, koguty i inne stworzenia. Na środku izby wisi do sufitu przyczepiony, z bibułki i słomki misternie zrobiony, pająk. W szczycie, w prawym kącie izby, stoi stół z popstrzonym przez muchy i zakurzonym krucyfiksem. Przy bocznych ścianach stoją ławy a przy ścianie u drzwi wejściowych szafa za szkłem, „na orzech"

[1]) Nad oknami często umieszczane są ślicznie rzeźbione gzymsy; np. w Brzozowym Kącie, p. Czarnia, widziałem przez artystę kurpia rzeźbione orły polskie.

pomalowana, z różnemi szklankami, talerzami, łyżeczkami. Tu już wzorowy porządek panuje.

Alkierz za to w zwykłe powszednie dni przedstawia obraz bardzo przykry: garnki niepomyte, łóżko nieuporządkowane, pościel brudna, na podłodze jeżeli nie ma pełno śmiecia, to w każdym razie pełno brudu; gospodyni sama i dzieci małe zamorusane. Porządek wzorowy wszędzie tam ujrzeć można tylko w niedzielę i święta, no i w czasie kolędy, „kiedy ociec duchowny przyjechać mają". Podłogi wtedy wymyte, a przynajmniej zamiecione i piaskiem nieraz w bardzo ładne desenie usypane, stoły i ławy ponakrywane bialuchnym płótnem albo barwnymi kilimami swojej roboty. Wszyscy pomyci i uczesani czekają na swego proboszcza.

Kurp jest uparty i z trudnością daje się przekonać. Można mu nieraz całymi dniami tłumaczyć, on wywodzeń wysłucha, nawet będzie przytakiwał, ale swoje zrobi.

Obfitość lasów, wspólne chłopców z dziewczynami już od najmłodszych lat — w czasie pasionki — obcowanie, niski poziom oświaty i kultury, są powodem niemoralności, jaka śród mieszkańców Puszczy Kurpiowskiej częściej się przytrafia, niż gdzieindziej. Utrata cnoty jest tam częstą, co potwierdzają sami w swoich pieśniach zalotnych, w których wciąż się opiewa płacz i narzekanie dziewczęcia na utratę „zionka" (wianka) np.:

Kalino, malino, cyrwona jegodo,
Cemu opłakujes, dziwcyno niebogo.
Opłakuje tygo, zionka rucianygo,
Zem go utraciła dla Jonka swojigo.
(patrz № 143).

Tyle o wadach Kurpiów. Teraz pozwolę sobie wspomnieć o ich zaletach.

Przedewszystkiem jestto lud głęboko religijny i do swej wiary nieraz fanatycznie przywiązany. Na nabożeństwa garną się kurpie całą kompanją — starzy, młodzi i mali. Do Sakramentów świętych przystępują wszyscy, z małymi tylko wyjątkami (na te wyjątki wpłynął dziś Okoń). Proboszcza swego, jeżeli on jest im ojcem i nie pogardza nimi, szanują, kochają i całkowicie mu ufają. W każdej kłopotliwej sprawie idą do księdza proboszcza po „rede", mówiąc: „Ojculku! jegódko! poredźno noma, bo muma strasne zmartsienie". W czasie Oktawy Bożego Ciała zakupują mszę św., biorą obrazy i chorągwie z kościoła i, śpiewając różne pieśni religijne, obchodzą granice pól swojej wioski.

Kurp jest bardzo gościnny Dawniej, wychodząc w pole do pracy, nie zamykał on swego mieszkania, na stole zostawiał chleb, miód i wodę w dzbanku, aby podróżny mógł wypocząć pod jego dachem i pokrzepić swe siły. Dziś jeszcze można się tam najeść jedynie za „Panie Boże zapłać".

Pod względem patrjotycznym znani są Kurpie z historji, jak to na Kopańskim moście, niedaleko Myszyńca (pod Sidzzim - Borkem), w r. 1708 pod wodzą Kurpia Borowego walką podjazdową pobili kilkutysięczną armję króla szwedzkiego Karola XII, przez niego samego prowadzoną, o czem głosi i następująca pieśń kurpiowska:

Na Kopańskim Moście,
Stali dziwni goście
I fuzyje nieli,
O tym nie ziedzieli,
Ze Kurpsie tyz majo
I tango strzylajo.

Najświantsa Maryjo!
Śwedy nas zabzijo!
Retuj nas, retuj w ty bzidzie.
Kurpsie sie nie dajo,
Śwedy uciekajo.

Choć Mysaniec płunie
Od rzucony drzazgi,
My na swym zagunie,
Zbzijem was na niazgi.

Leci Król na przedzie,
Za nim Śwedy bziezo,
Nic Kurpsiom nie bandzie,
Bo w Maryje zierzo.

W lesie Jedynaczeskim pod Łomżą, spoczywa Kurp bohater— Stach Konwa, który w czasie walki Sasów z Leszczyńskim o tron polski został przez pułkownika szwedzkiego Rembindera zdradzony i zamordowany.

Na trakcie z Myszyńca do Czarni, na krańcu lasu, jest miejsce przez tameczny lud „miejscem poległych" zwane, gdzie pochowanych jest między innymi kilku powstańców Kurpiów, przez moskali w r. 1863 zabitych.

Dziś pod tym względem Kurpie się zmienili i dosyć wrogo usposobieni są do rządu, ale główna wina spada na tenże rząd, że nie zaopiekował się niemi należycie, ale przeciwnie uciskał ich podatkami, że pozwolił przewrotnemu agitatorowi—Okoniowi—wygłaszać buntownicze mowy przeciwko dwom największym podwalinom ładu i porządku—kościołowi i państwu.

Nikt może w Polsce nie jest tak przywiązany do swojego kąta, do zagonu ojczystego, jak Kurp. Nie mogąc wyżyć na swoich piaskach, niejeden jedzie hen... za morza po chleb, a co spojrzy w stronę Polski, to płacze za swą Puszczą, za swoją rodziną, za swoimi borami, lasami, piaskami... Do ust przyciska grudkę ziemi, którą z so-

bą wziął na pamiątkę i którą chciał mieć przy sobie gdyby mu przyszło na obcej ziemi umierać[1]). Różni ludzie wynaradawiają się w Ameryce; rzadki wypadek, żeby Kurp zapomniał, że jest synem polskiej puszczy. Jak tylko Bóg mu dopomoże uciułać trochę grosza, stęskniony wraca na łono swej Puszczy (patrz pieśń emigranta Nr. 314).

W czasach niewoli rosyjskiej na czternastotysięczną parafję Myszyniecką jedna tylko była szkoła, a jednak nie było prawie Kurpia, którzyby przynajmniej na książeczce do nabożeństwa czytać nie umiał.

Znaną była i na Puszczy Kurp. kontrabanda pism polskich, pism nielegalnych, przez rząd rosyjski surowo zabronionych, na czytanie których Kurpikowie pokryjomu po swoich borkach się zbierali[2]).

Nie masz ludu ofiarniejszego na cele religijne nad Kurpiów. Świadkami tej ich ofiarności są prześliczne w stylu gotyckim pobudowane świątynie w Myszyńcu, Czarni i Baranowie, pobudowane bez niczyjej pomocy, własnym trudem i kosztem. Niejeden Kurpik specjalnie jechał do Ameryki, aby ofiarę należną, a nawet większą zarobić i na budowę kościoła złożyć.

Kurp z natury swej jest bardzo zdolny. Zapewne niejeden zasłynąłby na polu literatury lub sztuki, gdyby miał środki na kształcenie się. Dowodem tych ich zdolności są przydrożne przez domorosłych artystów prześlicznie rzeźbione figury i kapliczki, gzymsy nad oknami i szczyty domów. Dowodem tych ich zdolności są ich pieśni, dostosowane do ich gleby piaszczystej, do smutnie szumiących borów i lasów, do przestrzennych nędznych łąk Kto chce poznać piękny śpiew ludowy i rozkoszować się nim, temu radzę wyjechać na Puszczę Kurpiowską, latem naturalnie, bo tylko wtedy bogactwo tego śpiewu ujawni się w całej pełni. Dniem usłyszysz „pasturków“ i „pasturki“ śpiewających na polanie, w lesie albo na smugach pod borem; wieczorem zawodzenie dorosłych dziewczyn o Jasiulu złodzieju, co „zionek“ (wianek) ukradł; w nocy chłopców dorosłych, pasących koniki na łąkach, wyśpiewujących, niby puszczyki leśne, przeróżne pieśni, a lasy echem roznoszą je po rosie hen... w dal i zdaje ci się, żeś w kraju marzeń i bajek. Takich właśnie miłych wrażeń doznałem i ja, kiedy nastąpiło pierwsze moje spotkanie z tą bezgranicznie smutną okolicą. Było to w r. 1913. Naznaczony wtedy byłem na wikarjusza do Myszyńca i musiałem tam jechać końmi. Nastrojony minorowo przez konfratrów, jechałem bardzo smutny. Jeszcze więcej się rozrzewni-

[1]) Z opowiadań Kurpia emigranta ze St. Myszyńca w r. 1913.
[2]) Z opowiadań Kurpia ze St. Myszyńca w r. 1913.

łem, kiedym wjechał na szerokachny, piaszczysty gościniec i ujrzałem przed sobą liczne wydmy piaszczyste, bagna i olbrzymie ciemne lasy. Gorzko robiło się na duszy i różne czarne myśli do głowy napływały. Aż tu naraz mija mnie ktoś. Patrzę, jedzie Kurp i dwa młodziutke „ksiatuski"—kurpianeczki —skromnie, ale pięknie ubrane. Jechali „kolasą" t. j. bryczką bez resorów (wasążek z wikliny). Odetchnąłem. Zdawało mi się, że w tej Puszczy najwyżej srokę lub puszczyka zobaczę, a ja tu oglądam tak miłe „jegódki". Radość moja granic nie miała, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutną ta Puszcza Kurpiowska i rozciągłą, jak ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską i tak dziwnie ujmującą za serce melodję pieśni „Leć głosie po rosie". Słów nie słyszałem. Dźwięczały mi jedynie w uszach: melodja i przyśpiewka „ola lola"... Kurpik się oddalał, głos kurpianeczek cichł coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie znikł w ciemniach lasu, a ja wsłuchany, chwytałem dźwięki oddalającej się melodji i pomyślałem sobie: Mój Boże! jakżeż Ci wdzięczny jestem, żeś mi przeznaczył placówkę w tak ciekawej okolicy.

A kiedy na Puszczy Kurpiowskiej nadejdzie ożywcza wiosna, to naprawdę nie wiesz, czego masz wpierw słuchać: czy nawoływania dzikich gęsi, kaczek i różnego ptactwa, które tutaj tysiącami przelata, czy też śpiewu Kurpianek, które przy zachodzie słońca we wszystkich wioskach się odzywają, a echo po rosie niesie ich śpiew, że wszędzie je słyszeć można.

Ponieważ dziwnie spodobała mi się ta pieśń tak odmienna od wszystkich pieśni ludowych z innych okolic, wyróżniająca się od nich przedewszystkiem swoim charakterem puszczańskim, postanowiłem te perełki Puszczaków pozbierać i choćby tylko dla siebie na pamiątkę zostawić. Zbierałem je w różnych warunkach, jedne w czasie kolendy, inne w dni świąteczne i niedzielne, kiedy Kurpie więcej czasu mają, w czasie wesela i przy spotkaniu dzieci przy pasionce. Najwięcej zebrałem podczas wojny, kiedy zmuszony byłem tułać się po borach, lasach i wioskach i razem z Kurpiami dzielić wspólną dolę. Całemu zbiorkowi nadałem tytuł: Puszcza Kurpiowska w pieśni, jako najbardziej oddający jego treść

Najbogaciej przedstawia się wesele na Puszczy. Sądzę że nie omylę się, jeżeli powiem, że Puszcza Kurpiowska jest dziś może jedną z niewielu okolic w Polsce, gdzie zachowane są jeszcze śród ludu staropolskie zwyczaje i obrzędy weselne.

Wojna wprowadziła u nas wiele zmian dobrych i złych. Na Puszczy wprowadziła zanik do rzeczy swojskich, do rodzinnych zwyczajów, a zwrócenie się do tego, co obce. Zniknęły skutkiem tego

stare tańce, jak okrąglaki, powolniaki, trampolki, owczarki, mazurpolki, a wprowadzone zostały za przykładem „ślachty" różne bostony, fox-troty i one-stepy. W miejsce starych leśnych pieśni, wprowadza młodzież pieśni żołnierskie i kabaretowe. Na płacz się zbiera, gdy się słyszy, jak dziś młody Kurpik, który dopiero co powrócił z wojska, wyśmiewa to, w czym go ojciec wychował, co ojciec ukochał i co dla nas wszystkich jest miłe i drogie.

Zbiorek mój ma na celu uratować od zagłady i zapomnienia melodje i teksty, coraz bardziej ginące, i zapewnić nauce etnografji materjał wartościowy, gdyż autentyczny.

Materjał ten podzieliłem w ten sposób, że I cz. obejmować będzie zaręczyny i wesele na Puszczy, II — pieśni zalotne i miłosne, III – ballady, IV — sieroce, V — pieśni rodzinne, VI — komiczne, VII — żołnierskie, VIII — pasterskie, IX — przy żniwach, X – różne.

I. WESELE NA PUSZCZY KURPIOWSKIEJ.

1. RAJBY (ZRANKOZINY).

Mieszkańcy Puszczy Kurpiowskiej żenią się daleko wcześniej, niż w innych okolicach. Chłopcy żenią się, mając lat dwadzieścia jeden, dwadzieścia, a nawet osiemnaście, dziewczyny po skończeniu lat szesnastu. Ojciec, rozmówiwszy się z synem, czy chce się żenić i z kim, wysyła do rodziców panny młodej „raja“ lub „swachnę“ na „wypyty“ t. j. z zapytaniem, czy nie zgodziliby się wydać swej córki za jego syna. Jeżeli raj przyniesie wiadomość pomyślną, idzie ojciec z synem i rajem do domu p. młodej i pozdrawia wszystkich staropolskim:

Bandzîe pochwalony Jezus Chrystus!

Gospodarz:	Nâ zieki zieków! Zitâjta do nas!
Goście:	Bóg zapłać waju za zitacke.
Raj:	Co tu u waju słychoć, mój Klimku? Podobno mata zdatno jełówke ne przedanie; mozebyśta noma pokazali, bo my przyśliśwa jo kupsić!
Gosp.:	Toć siadajta, moze tam sie co i znajdzie. A u waju jekze tam co słychoć, dobrze aby?
Ojciec młodego.	Nakci nie najgorzy, nima co na P. Boga narzykoć, tylo uwazota muma zielgo bzide z tym nasym Joneckiem. Chce sie nagwałt zanić z waino Maryno i przyśliśwa sie zapytać, jek wy na to; cy sie zgadzota, cy ni?
Gospodarz.	Toć ty mnie, mój Jonie, znos, ze jabym temu sprzycny nie buł; Marysia tyz myśli o ozanku i, jek mi sie zdaje, chłopok was ji sie udoł, tylo moja stara jesceby nie reda była dziwcoka od sie puscoć.
Ojciec mł.	A gdzieze waina bziałka? [1]

[1] Bziałka = kobieta.

Gosp. Zaro bandzie, tylo chsilke pocekojta, to ja ji zawołum. (Wychodzi na podwórze i woła:) Rózyno! Chodżino owtu.

Rózyna. A cegój tam znowu?

Gospodarz. Kupcy przyjechali po Maryne i cekajo na ciebzie. Chodźze hyzo, bo poziedzo, coś im nie reda.

Rózyna. A skielo?

Gospodarz. Ze Starygo Mysańca Soliwoda ze swoim Jonkiem. Pospiesze się!

Rózyna. O mój świecie, toć zaro przyńde (wchodzi).

Ojciec młodego. Jek sie mos Rózyno! (Wszyscy się podnoszą i witają Klimkową, potrząsając się z nią za rękę, a Jonek podejmuje ją pod nogi, mówiąc: Jek sie macie ciotko).

Rózyna. Bóg waju zapłać! toć dobrze oto. A wasa bziałka jekze tam dobrze aby wyglunda?

Ojciec młod. Nakci galancie sie trzymo. Casani pokaśle, postanko, ale bajki. Tylo uwazacie muma zielgi kłopot.

Rózyna. Jeki, gadajciez?

Ojciec młod. A no mój Jonek napsiro sie zanić z wainym dziwcokiem. Poziado, co tylo z nio sie bandzie zaniuł, a jansy to i zidzić nie chce i przyśliświa prosić waju o Maryne. Mozeta być pewni, Klimkowo, ze ji zadny krzywdy nie doma. Znata mnie chyba dobrze, ześwa oboje ze staro nie ostatni. Rance, ze ji bandzie u naju dobrze, jek u rodny matki.

Rózyna. Toć ja waju zierze, tylo uwazota, Jonie, mnie dziwcok potrzebno. Zreśto jesce ma cas, dopsiru skońcena sesnastke i jesce tyle za chłopem bziedy sie nazyje. Mózie waju scyrze, zem ji jesce nie reda do ludzi oddawać.

Raj. Toć prewda, moja Klimkowa, aleć i Jonecka zielga škoda, a jemu az sie ckni do wainy Maryny. Zreśto zauwasta sobzie, ze oni sie oboje od dawna juz najrzo i redziby jek najprandzy sie pobrać. Zeźli bandziecie sprzycno, to oboje uniescanślizicie. Przytym jesteście jesce młodo i sama bez nij redzić sobzie mozecie. No i jek, zgoda?

Rózyna Toć jek poziedacie, co beza mnie majo być niescanślizi, to niech sie tam juz i bzierzo.

Ojciec młod. A toście setna kobzita! niech waju Bóg błogosłazi. Nu to chyba sie napsijewa, kiedy noma tak gładko posło. A gdzieze wain dziwcok?

Rózyna A gdziezby, jek nie za psiecem. Jonecku, skoc no hyzo, a przyprowadź z za psieca Maryne, tylo uwazoj, cobyś ji nie skrzywdziuł.

Janek uradowany szybko pobiegł za piec, wyciąga dziewczynę i, przyprowadziwszy ją do matki, cierpliwie czeka na wyrok.

Rózyna Nu i jekzez, Maryno, podoboł ci sie Jonek, co? Cemu nie gados, gadoj śniało.

Maryna. Toć, podoboł. Powiedziawszy te słowa, chce ze wstydu uciekać za piec, ale Janek ją trzyma i nie daje jej uciec.

Rózyna. A ty, Jonecku, co myślis, bzierzes jo za zone, udała ci sie, co?

Janek. Cemuby ni, ja juz dawno o nij myśle, tylo jo dajcie.

Rózyna. Nu to bzierzta sie, moje dzieci, niech waju Pun Jezus i ta Matka Boska Canstochoska błogosłazi.

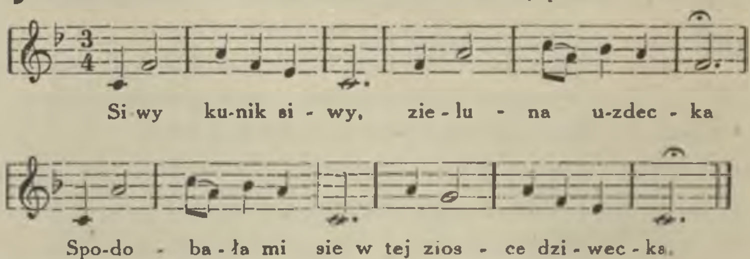
Ojcowie omówiwszy najważniejszą sprawę, umawiają się o „wyrzande" t. j. o posag, co kto ma dać dzieciom na ich przyszłą gospodarkę, jak również, kiedy dzieci pojadą dać na zapowiedź. Jeżeli chłopiec się żeni w majątek dziewczyny, mówią, że się ożenił do „dziedzicki"; otrzymuje od swojego ojca parę koni z kolasą i uprzężą, wóz, ameryk, bronę. kilka owiec, ze dwie krowy. Ponadto obowiązany jest braci i siostry wyżenić na stronę. Jeżeli młoda wchodzi w majątek młodego, mówią, że „wyzanili jo na strone" i rodzice dają jej: łóżko, pościel, szafę, kilka krzeseł, stół, różnych talerzy i łyżek z pół tuzina, trzy lub cztery krowy (zależnie od zamożności), kilka owiec i świniaka. Na puszczy posażą zwykle w naturze.

Na zapowiedź dają w sobotę. Przed południem tego dnia, którego mają dać na zapowiedź, przyjeżdża młody z rodzicami, drużbami i muzykantami do domu p. młodej i po wspólnym dobrym obiedzie, starzy zostają w domu, a młodzi z drużbami i druchnami jadą do proboszcza. Ksiądz, wypytawszy się młodych o pacierz, o zasady wiary, przyjmuje na zapowiedź i młodzi wracają do domu.

Po drodze śpiewają różne pieśni zalotne, jakie w pamięci mają. Zaznaczyć należy, że w każdej parafji inne pieśni śpiewają. Najczęściej śpiewają następujące pieśni:

Nr. 1.

Adagio ♩ = 108. Charciabałda 14. IX. r. 1922, śpiewała 17-letnia Władka.

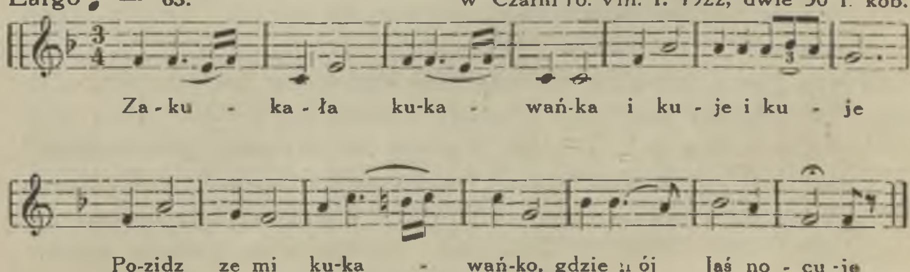


Nie tak ta dziwecka, jeko i ty sama,
Skocyła i dała kunikoziu siana.

Kunikoziu siana, kunikoziu obrok,
A mnie Jasiuloziu seść podusek pod bok.

Nr. 2.

Largo ♩ = 63. W Czarni 16. VIII. r. 1922, dwie 30 l. kob.

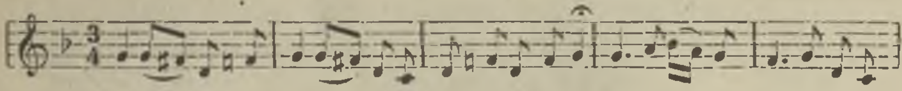


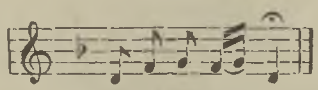
Cyli w boru, cyli w lesie,
Cyli za borani?

Pozidz ze mi kukawańko,
Gdzie mój Jaś kochany?

Nr. 3.

Larghetto ♩ = 72. Śpiew. 17 l. dziew (Władka), 14. VIII. r. 1922 w Chałciejbałdzie.

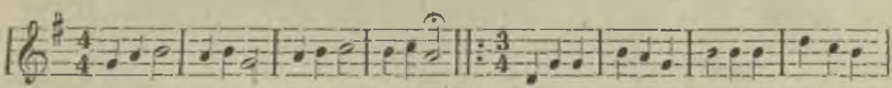


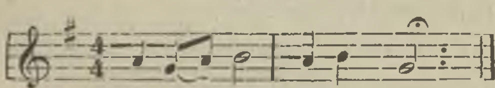


Usyli mi śnurówańke w ciamny kumorze,
Płaco ocki ściska bocki, stać mnie nie moze.
Pude ja se do karcamki, kupsie ja wstange,
Bande ja sie śnurowała, cieniuchno bande.

Nr. 4.

Adagio ♩ = 96. W Czarni 18. VIII. r. 1922 dwie 30 l. kobiety.





Chociam nie runiąnia, ale od roboty,
A ciebzie, Jasiulu, zjadły cię zaloty.

Zalotki, zalotki, chtóz je zruinował,
Bodaj go Pun Jezus na świecie nie chował.

Pun Jezus nie chował, gziozdy nie śweciały,
Z mojigo zionuska poletki leciały.

Nr. 5.

Na tęż samą mel. 28 l. Ewa z Charciejbałdy, 14. VIII. r. 1922.

Jasiulu złodzieju, zionekeś mi ukrod,
Nieprawda, dziwcyno, w studzianecke upod.
Siangaj go, siangaj go prawo runcko do dna,
A jek go dosiangnies, to go bandzies godna.

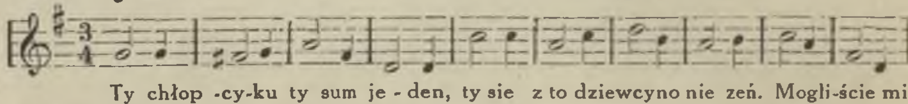
Nr. 6.

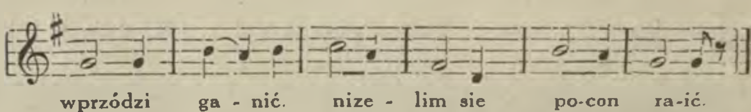
Na tęż mel. 30 l kob z Czarni, 18. VIII. 1922 r.

Rypaj kuniu, rypaj, z lipowygo mostu,
Mum ci ja dziwcyne nieduzygo wzrostu.
Choć i nie duzygo, oka wesołygo,
Choć sie pokochomy, co komu do tygo.

Nr. 7.

Allegro ♩ = 152. 28 l. Ewa z Charciejbałdy, 14. VIII r. 1922





Wy mnie teroz nie zganicie,
Bom gadali rozmaicie;
Bo my sobzie sygnet dali,
Zebym sie nie rozłuncali.

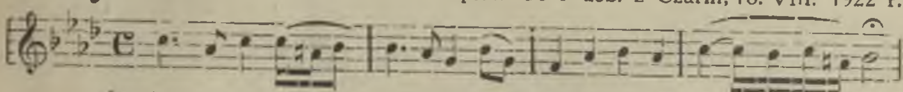
Nr. 8.

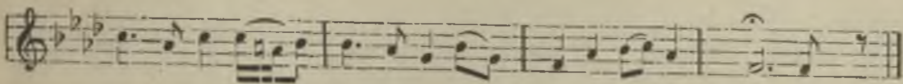
Mel. Nr. 4. 40 l. kob. z Juljanowa, 18. VIII. 1922 r.

Bywaj Jasiul, bywaj, choć sie nie umywaj,
Umyjes sie u mnie, w stodole na gumnie.
Poziedajo ludzie, zem ja malowana,
A ja u matuli psiankniem wychowana.
Poziedajo ludzie, ze ja chodze w brudzie,
A ja bzielusiańka, jak ta gunska w strudze.

Nr 9.

Largo ♩ = 63. Śpiew 30 l kob. z Czarni, 18. VIII. 1922 r.

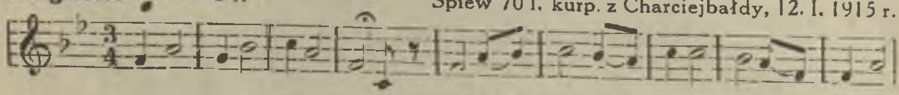


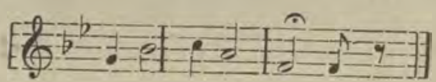


2. Oj nioł ci ja kunia w domu i osiodłanygo,
Tylo ni nioł zezwolenia od ojca swojigo.
Oj nioł ci ja zezwolenie od ojca, od matki
Tylo ni nioł zezwolenia od swojej kochanki.

Nr. 10.

Larghetto ♩ = 84. Śpiew 70 l. kurp. z Charciejbałdy, 12. I. 1915 r.



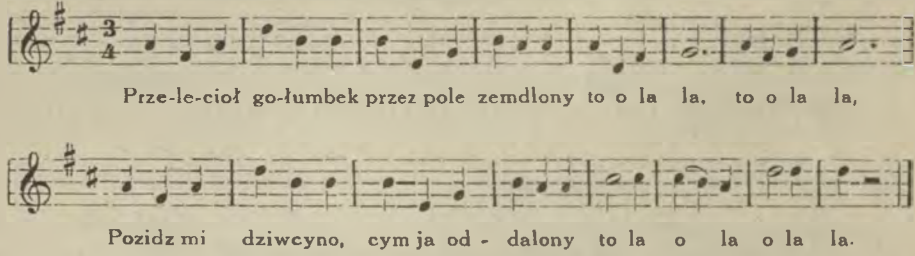


2. Pojade ja na zaloty,
Sukać zonki do roboty.
3. Do roboty, do wyspania,
Do grzecnygo pogadania.

Powróciwszy do domu, siadają wszyscy do kolacji. Zwykle podają do jedzenia kawę, chleb, piwo i wódkę. Młodzi, posiliwszy się, idą na wieś prosić chłopców i dziewczyny na muzykę. Starzy zwykli sami przychodzić bez proszenia. Muzyka gra całą noc, młodzież tańczy i bawi się do samego rana. W niektórych wsiach w czasie przerw dziewczyny śpiewają odpowiednie pieśni zalotne. W Krysiakach śpiewaja taką pieśń:

Nr. 11.

Allegro ♩ = 160. 22 I. kobieta z Krysiaków, 13. VIII. 1922 r.



Choć ja oddalony przez jedno przycyne,
Ja chłopsiec majantny, tyś bzidna dziwcyna.

Ja bzidna dziwcyna, wesoło sie nose,
Ja lada matuli o syna nie prose.

Nie prose, nie prose i prosić nie bande,
Ja lada matuli synowo nie bande.

Myślałeś Jasiulu, zem sie zalicała,
Jekiem twojo matke w ranke całowała.

Chociem całowała, grzecność ucyniła,
A twoja matula po wsi sie chwaliła.

Nr. 12.

Mel. p. Nr. 11. Taż sama osoba, co wyżej.

1. Poziedajo ludzie, ze jest kowal chory,
Nie było kowala przez śtyry ziecory.

2. Poziedajo ludzie, ze jest kowal słaby,
Zesły sie do niego z cały zioski baby.

3. Jedna niesie śćklanki, druga niesie bańki,
Trzecia głowe nirza, kowal bez pacirza.

Rano koło godziny szóstej wszyscy coś zjedzą i rozjeżdżają się, rozchodzą do domu i na tym „rajby“ się kończą.

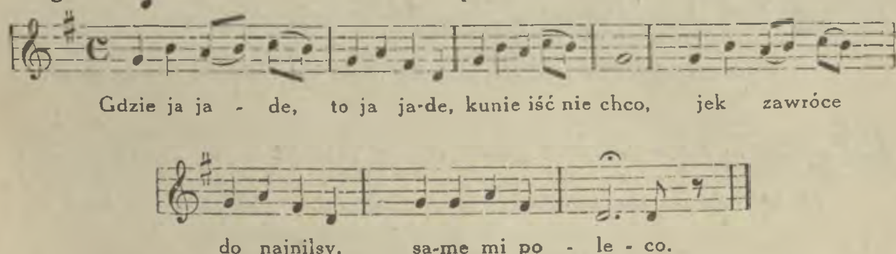
2. PRZYGOTOWANIE DO ŚLUBU.

Wesele na Puszczy Kurpiowskiej odbywa się zwykłe we wtorki, czasami tylko w niedzielę. Jeszcze w środę poprzedniego tygodnia idzie p. młoda ze starszą druchną na wieś do „komponek“ (przyjaciółek) i zaprasza je, żeby zechciały jej jako druchenki towarzyszyć do aktu weselnego" (do ślubu), a rodziców prosi, żeby jej nie wzbraniali. W każdej wsi jest jedna lub dwie kobiety, które w czasie wesela spełniają rolę „cepcarki“ (czepiarki). Jestto urząd dosyć trudny, bo taka czepiarka musi znać doskonale wszystkie ceremonje weselne, co po czym następuje, tymi ceremonjami kierować, a także musi umieć napamięć wszystkie pieśni weselne w tej wiosce śpiewane. Otóż jedną z takich kobiet (a w niektórych wsiach dwie np.: widziałem dwie we wsi Dąbrowy, p. Myszyniec) prosi p. młoda, żeby jej usłużyła za czepiarkę, resztę gości prosi p. młoda we wilję wesela. Tegoż dnia prosi po raz wtóry „drużbonów“ i „druchny“. Wchodząc do mieszkania, pozdrawia wszystkich mówiąc: „Niech bandzie pochwalony Jezus Chrystus“. Jeżeli u sąsiada jest jedna lub kilka córek, któreby mogły usłużyć za druchny, zwraca się do nich i mówi: „dziwcocki! przyjdźta jutro na moje wesele, dobrze?“. Następnie zwraca się do ich rodziców, podejmuje ich pod nogi i mówi: „i wy swaku, i wy ciotulku tyz pzyjdźta“ [1]).

Raniutko tego dnia, którego ma się odbyć ślub, jedzie na paru brykach p. młody ze swoimi drużbami, druchnami, rodzicami i całą famielją, wyśpiewując przez drogę różne pieśni zalotne. A kiedy wjeżdżają już do wsi, gdzie mieszka p. młoda, śpiewają najczęściej następującą pieśń:

Nr. 13.

Larghetto ♩ = 72. Spiew. 30 l. kob. z Czarni, 18. VIII. r. 1922.



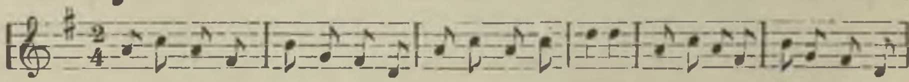
[1]) Swakiem na Puszczy Kurp. nazywa się stary kurp, a ciotką każda stara kurpianka, naturalnie zamężna, nie panna. Panna, choćby miała lat 80, zowie się młodą.

2. Przyleciały w podwórecko.
Same ustały;
Najnilejsa w oknie stoi,
Bo jo poznały.

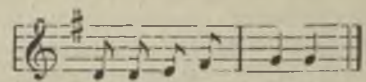
Druchny, dowiedziawszy się, że p. młody już zajeżdża, zamykają drzwi od sieni i starają się go nie wpuścić Młody i drużbowie walą pięściami we drzwi, wołając: „Roztwórzta! bo drzzi rozbzijewa“! Druchny p. młodej, stojąc w sieni, odpowiadają im na to następujęcym śpiewem:

Nr. 14.

Allegro ♩ = 160. Spiew. dwie 30 l kobiety z Czarni, 18 VIII. r. 1922.



Po-có-ześ-cie przy-je-cha-li, mo - i ni-li goście, psilibyście, je-dli-byście,



a - le z so-bo woż-cie.

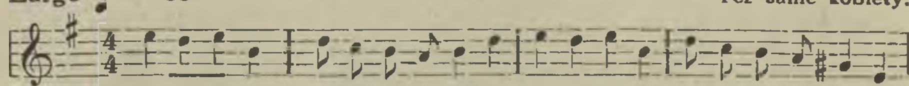
Druchny p. młodego odśpiewują ze dworu:

My nie na to przyjechały,
Bym z sobo woziły,
Alem na to przyjechały,
Bym jadły i psiły.

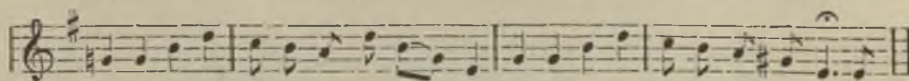
Druchny p. młodej:

Nr. 15.

Largo ♩ = 66 Też same kobiety.



Po-có-ześ-cie ka-wa-le-rzy przyśli, mo-ja iz-ba nie do wa-sy my-śli;



Mo-ja i-zba z ci-so-wy - go drze - wa, mnie ta- ki- go ka-wa-le - ra trze-ba.

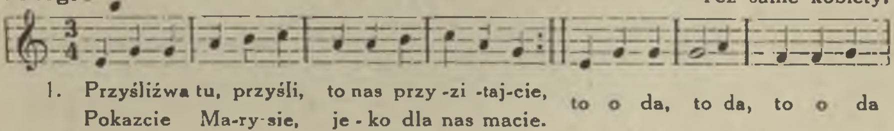
Oj trzebać mnie kawalera pana,
Takigozez, jeko i ja sama;
Oj trzebać mnie zebym nie robziła,
W sešć par kuni karyto jeździła.

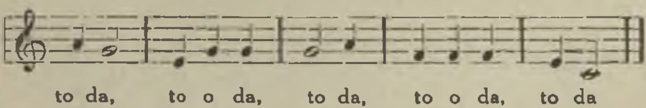
Zeby były kunie pod psiurani,
Zeby była karyta z oknani,
Zeby były stoły marmurowe,
Ściany bziałne, okna kryśtałowe.

Druchny p. młodego:

Nr. 16.

Allegro ♩ = 176. Też same kobiety.





2. A my przyjechały, to was przyzituma,
Pokazem Jonecka, jekiego my muma.

3. Zeby nie Marysia, nie ozaniułbym sie,
Modre ocki niała spodobała mi sie.

4. Modre ocki muma, na sie spoglunduma,
Cóz komu do tygo, co do sie gaduma.

5. Modre ocki muma, ale nie jednakie,
Jonkowe zalotne, a moje nie takie.

6 W stodole na sianie, na grochwcysku,
Nie ujnioł pokochać, to dostał po pysku.

7. W stodole na gumnie, buł Jasiul u mnie,
I chciał chustecki, by otrzeć ocecki.

8. A ja mu nie dała, bom go nie znała,
A tera to mu dum, bo go bardzo znum.

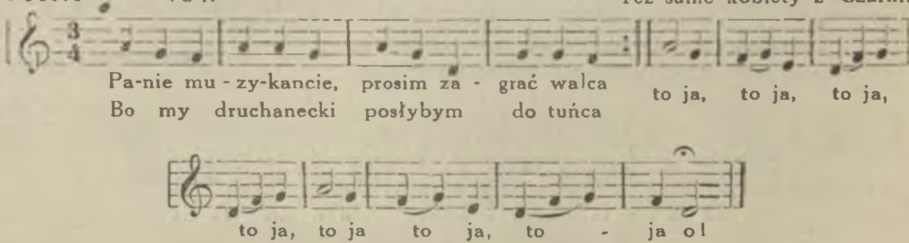
9. I przysed on do mnie pod mój ganecek,
Cy to Jasiulek, cy kochanecek.

10. Ni to kawaler, ni Jasiulecek,
Tylo prawdziwy mój kochanecek.

Drzwi się otwierają, muzyka gra marsza, a „Jonek“ (p. młody), rzuciwszy muzykantom napiwek, wchodzi ze swoimi drużbami i druchnami do mieszkania i wita się naprzód z rodzicami p. młodej, a następnie ze wszystkimi gośćmi. Starszych podejmuje specjalnie przez gospodarza domu wybrany sąsiad, częstując ich kawą i plackiem. Druchny p. młodego, wchodząc do izby, przytupują i śpiewem następującej pieśni proszą muzykantów o zagranie im walca:

Nr. 17.

Presto ♩ = 184. Też same kobiety z Czarni.



Prosim zagrać walca, walca co dobrygo,
Bo my druchanecki ochotne do tygo.

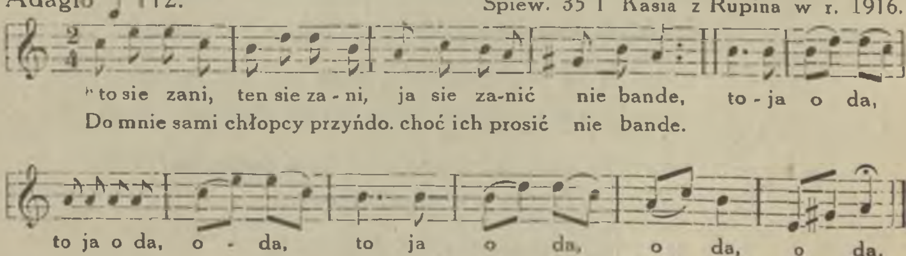
Bo my przyjechały z ty daleki drogi,
Posłybym do tuńca, rozgrzałybym nogi.

Tyś do mnie przyjizdzoł, bom ja ci kazała,
Przed takîgo chłopca ładniem sie ubrała.

Tyś do mnie przyjechoł, bom ja ci móziła,
Przed takigo chłopca psiankniem sie umyła.

Nr. 18.

Adagio ♩ 112. Spiew. 35 l. Kasia z Rupina w r. 1916.



Kto sie zani, ten sie zani, ja sie zanić nie bande,
Ŝtyry grose mum w kiesieni, bez chłopca sie obande.

I wy nili muzykanci, zagrajciez noma walca,
Cyli z nogi, cyli z ranki, cyli z krzywygo palca.

I wy nili muzykanci, prose was sie nie gniwać,
Bo przy cały kompanii można, co chcunc, zaśpsiwać.

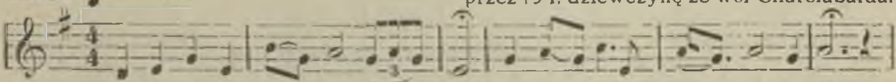
Muzyka gra walczyka lub oberka, drużbowie proszą druchny do tańca; zabawa się rozpoczęła.

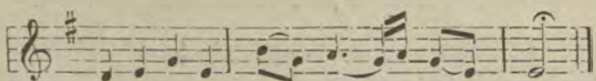
Kiedy nadejdzie pora jechać do ślubu, młody daje znać swej narzeczonej i wszystkim gościom, żeby się szykowali do odjazdu. Idzie p młoda do komory albo na strych, wyjmuje ze skrzyni najlepszy przyodziewek i ubiera się przyczem żałośnie zawodzi. Druchny w tym czasie, rozpostarłszy się na izbie, śpiewają:

Nr. 19.

Largo ♩ = 69.

Pieśń śpiewana w miesiącu Lutym 1915 r. przez 15 l. dziewczynę ze wsi Charciabałda.





Juzci ja sie wyrzundziła,
Ojca matke przeprosiła.

Nie odstampuj ojca matki,
Nie wdawaj się w ludzkie gadki.

Ludzkie gadki nic dobrygo,
Przerediziły nie jednygo.

Przeredziły siostry moje,
Ja sie sama tygo boje.

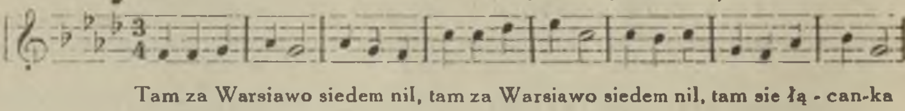
3. ROZPLECINY.

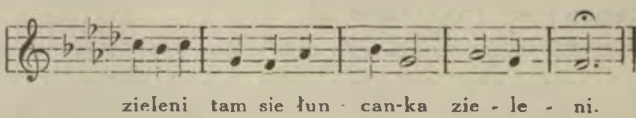
W okolicy Baranowa po tej pieśni następuje bardzo stara ceremonja weselna, rozplecinami zwana. — Kiedy p. młoda ubiera się jeszcze w komorze, druchny w izbie zebrane śpiewają:

Nr. 20.

Allegro ♩ = 160.

Pieśń śpiewana przez 24 l. kurp.
ze wsi Czarnotrzew, w marcu 1923 r.





A na ty łunce lescyna,
Tamoj siedziała dziwcyna.

Tamoj dziwcyna siedziała,
Złociste włosy cesała.

Ach moje włosy złociste,
Słuzyłyście mi w paniańskwie.

A teroz słuzyć nie chcecie,
Pod bziałny welan pójdziecie.

A z pod welana do gaju,
Tam sie druzbozie zbzirajo.

Nr. 21.

Taż pieśń śpiewana w Witowym Moście
przez 24 letnią Zosię, w m. maju 1916 r.

A tam pod borem lescyna,
Pod to lescyno dziwcyna.

Złociste włosy cesała,
Nad nimi rzywnie płakała.

Ach moje włosy złociste,
Słuzyliście mi w paniańskwie.

A teroz słuzyć nie chcecie,
Pod bziałny welan pójdziecie.

A z pod welana do gaju,
Gdzie sie panozie zjizdzajo.

Jadźcie panozie, nie stójcie,
Tej pani młodej nie smućcie,

Bo ona chodzi i płace,
Dziankuje ojcu i matce.

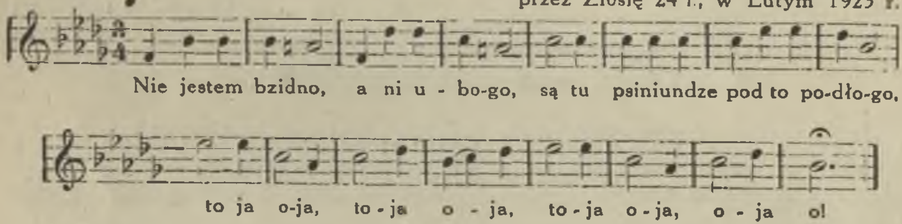
Dziankuje ja wum ojcozie,
Wychowaliście mnie dobrze.

Panna młoda wychodzi z komory, ewentualnie schodzi po schodach z góry (z poddasza), podchodzi do niej starszy drużba i, wziąwszy lewą ręką pod lewy łokieć, prawą w pół objąwszy, wprowadza do izby i sadza na krześle[1]), sam zaś z innymi drużbami cofa się do sieni. Czepiarka i druchny otoczywszy p. młodą półkolem, śpiewają:

Nr. 22.

Andante ♩ = 144.

Pieśń śpiewana w Czarnotrzewie
przez Ziosię 24 l., w Lutym 1923 r.



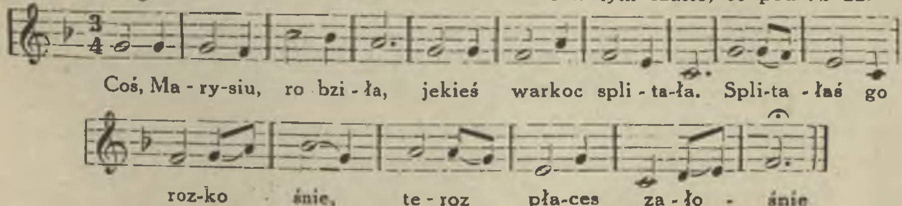
Zeby je dostać, zeby je zlicyć,
Zebym ja mogła tutaj dziedzicyć.

Juzem dostała, juzem zlicyła,
Oj bande, bande tu dziedzicyła.

Nr. 23.

Moderato ♩ = 160.

Pieśń śpiewana przez tąż samą osobę
i w tym czasie, co pod № 22.



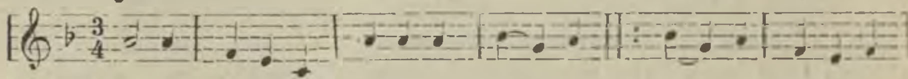
[1]) Dawniej sadzano młodą na dzieży.

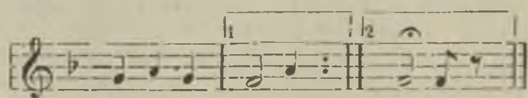
Coś Marysiu, myślała,
Jekieś warkoc splitała,
Splitałaś go wstangani,
Tero obliwos łzani.

Nr. 24.

Allegro ♩ = 168.

Pieśń śpiewana przez 24 l. dziew.
z Czarnotrzewia w lutym 1923 r.





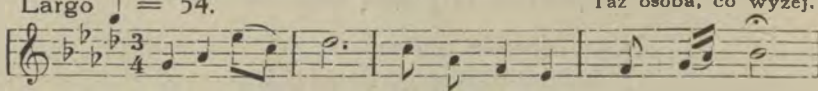
Rośnij warkocku, do samy ziani,
To cie rozpleto — druzbozie sani.

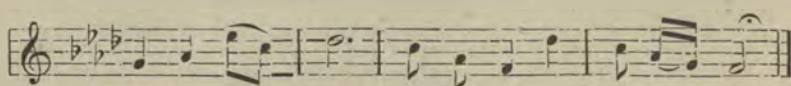
Spleciony warkoc dzziema wstangani,
Rozplecie mi go Jasiul kochany.

Nr. 25.

Largo ♩ = 54.

Taż osoba, co wyżej.



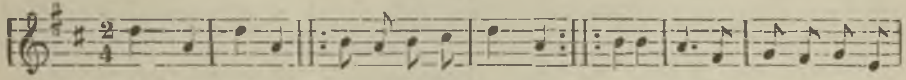


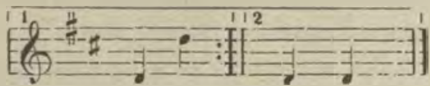
Nie frasuj się, pani młoda, nie frasuj,
Przyńdzie tutaj starsy druzba, sługa twój.

Po skończeniu powyższej pieśni druchny, zwróciwszy się do drużbów, śpiewają:

Nr. 26.

Adagio ♩ = 116. Pieśń śpiewana przez 38 l. kobietę ze wsi Majdan, parafji Baranowo, w miesiącu czerwcu w r. 1916.





A jek nie dos talarka bzitygo,
Nie przystampuj do warkocka mygo.

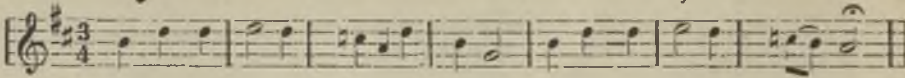
W czasie śpiewu starszy drużba wychodzi z sieni z jednym młodszym drużbą, zbliżają się do warkocza p. młodej, rozplata jej każdy po pukielku i, rzuciwszy kilka groszy, wraca do sieni. Druchny tąż samą pieśnią wzywają do warkoczyka wszystkich innych drużbów, stojących w sieni. Kiedy już wszyscy obejdą kolejkę, czepiarka z druchnami szybko splatają warkocz, a na końcu wplatają piękną wstążkę i znowu śpiewają: „chto chce, chto chce warkocyk pogłaskać“. Starszy drużba po raz wtóry idzie z młodszym drużbą do p. młodej i, skacząc wokoło niej, rozplata jej już nie pukielek, ale cały warkocz, włosy potarga, a wstążkę zabiera na pamiątkę. Tym razem składa jej już sutszą ofiarę.

P. młoda spostrzegłszy się, że drużbowie targają jej włosy, podnosi się z krzesła, czy z dzieży od chleba i ucieka do komory lub za piec, gdzie ją druchny czeszą i nową wstążkę wplatają. Gdy p. młoda jest już zupełnie gotowa, podchodzi do niej starszy drużba, wyprowadza z za pieca do rodziców i każe jej podziękować za wychowanie i za wszystkie przykrości przeprosić. Panna młoda całuje ojca i matkę w rękę, mówiąc: „Bóg waju zapłać tatulu! Bóg waju zapłać, matulu“! a druchny w tym czasie śpiewają:

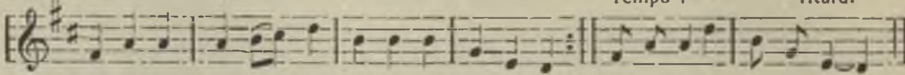
Nr. 27.

Śpiewała 24 l. dziewczyna z Baranowa, w Lutym 1923 r.

Larghetto ♩ = 88.



Adagio ♩ = 120.



Przeproś, Marysiu, matulke swojo,
Przeproś matulke swojo
Matulka kochana stoi sfrasowana,
Ze Marysia idzie niandzy obce ludzie,
Jek oziecka zbłąkana.

Przeproś, Marysiu, braciska swygo,
Przeproś braciska swygo
Bracisek kochany stoi sfrasowany,
Ze siostrzycka idzie niandzy obce ludzie,
Jek oziecka zbłąkana.

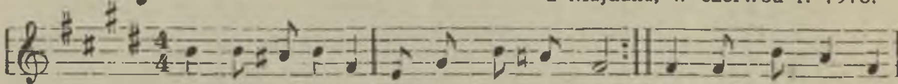
Przeproś, Marysiu, siostrzyckie swojo,
Przeproś siostrzyckie swojo,
Siostrzycka kochana stoi sfrasowana,
Ze Marysia idzie niandzy obce ludzie,
Jek oziecka zbłąkana.

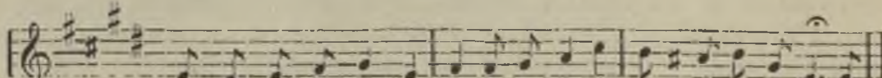
Następuje prośba o błogosławieństwo rodziców. Młoda płacze a druchny jej śpiewają:

Nr. 28.

Pieśń śpiewana przez 38 l. Marysię z Majdana, w czerwcu r. 1916.

Lerghetto ♩ = 96





A ty, tatulu, tu tygo domu,
Pobłogosław córke, jadzie do ślubu.
Oj niech tam jadzie, niech jo Bóg prowadzi,
Najświantsa Panna niech jo błogosłazi.

Jeżeli matka p. młodej już nie żyje, śpiewają na tęż melodję taką pieśń:

Nr. 29.

Śpiewała 39 l. kobieta w St Myszyńcu, 18. II 1913 r.

A chtóz tam puka, w komorze łuka,
Nasa Marysia matuli suka,
Wysła na izbę runcki załumała,
O moja matulu gdzieześ sie podziała.

A ty, matulu, tu tygo domu,
Pobłogosław córke, jadzie do ślubu.
Nie wstane, nie wstane, bom jest pochowana,
Na trzym zomecki jest pozamykana.

Psirsy zomecek — ze trzech desecek,
Drugi zomecek — zółty psiasecek,
Trzeci zomecek — zieluna mórawa,
O moja córusiu, jadź do ślubu sama.

W czasie tego śpiewu młodzi podchodzą do rodziców swoich, klękają i otrzymują od nich błogosławieństwo. Zwykle matka wodą święconą czyni znak krzyż nad ich głowami i mówi: „niech waju Pun Jezus scanślizie prowadzi i błogosłazi i ta Matka Boska Canstochoska“. Młodzi całują w ręce rodziców, mówiąc: „Bóg waju zapłać, tatulu! Bóg waju zapłać, matulu!“ Po otrzymanem błogosławieństwie, druhny śpiewają następującą pieśń według melodji p. № 25.

Nr. 30.

Pieśń śpiewana w Czarni, w sierpniu 1921 r.
przez dwie 30 l. kobiety.

Zakukała kukawańka na kołku,
Zapłakała pani młoda na stołku.

Zakukała kukawańka na gryce,
Zapłakała pani młoda na bryce.

Zakukała kukawańka na smugu,
Zapłakała pani młoda u ślubu.

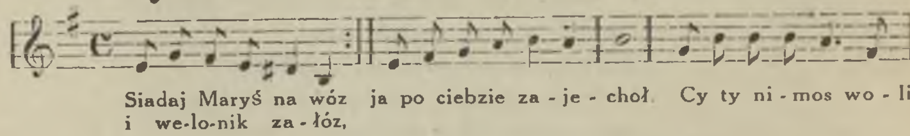
Zakukała kukawańka na ziśni,
Wykukała pani młodej do myśli.

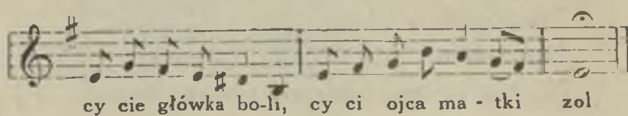
Wszyscy siadają na kolasy, a druchny znów śpiewają:

Nr. 31.

Spiewała 38 l. Marysia z Majdana,
w czerwcu 1916 r.

Larghetto ♩ = 76.





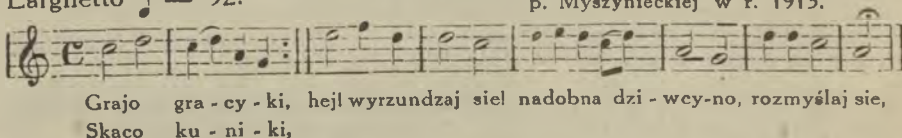
Nie zol ci mi ojca, nie zol ci mi matki
Ani cały rodzinv,
Tylo zol mi tygo, ślubowania mygo,
Tej ostatniej godziny.

Tak się przedstawiają rozpleciny i wyjazd do ślubu w Baranowskiej parafji. W innych okolicach rozplecin niema. W parafji Myszynieckiej i Czarnińskiej po prześpiewaniu: „wyrzundzaj sie dziwce moje“, śpiewają następujące pieśni:

Nr. 32.

Spiewały 17 l. dziewczyny z Wolkowych,
p. Myszynieckiej w r. 1913.

Larghetto ♩ = 92.



A una wstała,
Odpoziedziała:
Oj nie boje sie,
U swojej matuli zostane sie.

Następnie śpiewają: „A ty matulu tu tygo domu“ (p. Nr. 28), a po tej pieśni na tęż samą melodję śpiewają:

Nr. 33.

28 l. kobieta z Charciejbałdy, par. Myszyniec, 8 I. 1914 r

Ostańta sie z Bogiem me przyjaciele.
Bo juz mnie sie dzisiaj drózańka ściele;
Oj ściele, ściele scyrnyni ksiatani,
Juz ja odjizdzum z Mysarzakani.

Ostańta sie z Bogiem, moje druchanki,
Stoita kele mnie, jeko ruchelki
Ja dzisiaj smantna, smantna upłakana,
Ostańta sie z Bogiem, kompanija cała.

W parafji Czarnińskiej na tęż samą melodję śpiewają:

Nr. 34.

Śpiewały 30 l kobiety z Czarni, w sierpniu 1922 r.

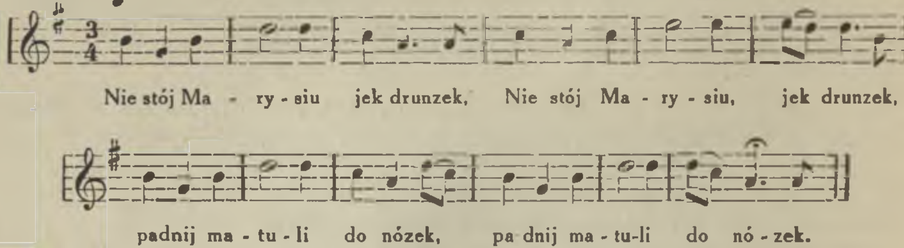
Ostańta się z Bogiem, mój tatulecku!
Boć ja ostatni roz w swoim zionecku.
Juz ja dziś przysiangne, zionuska pozbande,
O mój Mocny Boze, jek ja zyć bande!

Ostańta się z Bogiem ma matulecku!
Bo ja ostatni roz w swoim zionecku.
Juz ja dziś przysiangne, zionuska pozbande,
O mój mocny Boze, jek ja zyć bande.

Ostańta sie z Bogiem moje siostrzycki!
Jeki mnie dzień smutny przy mojim wsytkim.
Mnie jest dzień smutny i dzień niemały,
Moje siostrzycki za mnie płakały.

Nr. 35.

Allegro ♩ = 152. Śpiewała 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 15. II. 1915 r.



Niech ci matula sykujo,
Poduski w płachte zziunzujo

Niech ci da połeć okrasy,
I ćwartke jancniany kasy.

Niech ci da zyta ćwartecke,
I kartofli kolasecke.

Bo ci tam jeść nie dadzo,
Tyło cie za drzzi wysadzo:

Idż Marysiu idż do domu,
Bo my robzić mumy komu.

Kiedy druchny przestaną śpiewać, starszy drużba idzie do komory po p. młodą, bierze ją lewą ręką za łokieć lewej ręki, a prawą w pół i prowadzi do izby, do rodziców i do gości, a raj tak do niej przemawia:

Nr. 36.

Mowa Raja.

Przemawiał i dyktował 40 letni kurp', Walęty Ścibek, ze wsi Charciabołda, par. Myszyniec, w mies. marcu 1915 r.

Oto bande przemazioł w te Boskie słowa do cały kompaniji zgromadzony. Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus — (Odpowiadają: na zieki zieków). Oto kłanium sie naprzód Panu Bogu Sechmoguncamu, w Trójcy śwanty Jedynamu, Njśwantsy Pannie Maryi i sytkim

Śwantym i woma wsytkim zgromadzonym gościom, coście sie tak psianknie zgromadzili.

Kochane sumsiady i sumsiadki! starzy i młodzi i mali w tej tak cały ziosce przenianskujunce! Moze p młoda woma kiedy przykre słowo móżiła, ze ji sie zdawało, ze to jest nicem, a woma w sercu utkło. Oto prosi waju, abyście ji wsytko darowali, bo una na ty drodze jest, aby kozdygo przebłagała i przeprosiła a z cystem syrcem przed Majestat Boski sie staziła.

Oto staje za instantem tak licnie zgromadzonym całygo aktu weselnygo i zitum z tym zionkiem zielunym te p. młodo i waju wsytkich zgromadzonych gości.

Oto zídze tak psiankne gruno, obtacajunce dwoje młodozańców, chtórzy stazić sie majo w tym casie wzajamny niłości małzaństwa świantygo. A gdyby ta niłość nie była przerwana, gdy kapłan rance zziunze, tak w ty niłości przezywsy ziek swój cały, sani scanślizie sie rozziunzali.

Oto zitum te panne młodo z tym zionkiem zielunym. Jek jasne słonko na niebzie, tak ten zionek przy akcie weselnym znajdować sie godzien. Zianc (więc) un nic nie stanozi, tylo cnote p. młody, chtórna przybzierajunc sobzie małżonka, mni sobzie wazy majuntki i bogastwa, co jest w śwata modzie. Wesel sie i raduj, p. młoda,ześ go tak psianknie zachowała i spojrzyj na niego z boleścio ze stanu paniańskiego, bo juz un od dzisiaj od ciebzie odbziego. Jek ta maleńka ptaśina przed okiem ludzkim, tak ten zionek zniko dzisiaj od ciebzie.

Dzisiaj móziłaś do siebzie: Ach mój Mocny Boze! nosiłam swój zionek godnie od lat niemowlancych, a teroz go muse utracić, a do stanu małzańskigo przystumpsić. Ale nie rozpacaj, p. młoda, za stan paniański, ze go utracos, a do stanu małzańskigo przystampujes, bo i stan małzański tak samo jest scanśliwy, chto go potrasi zachować, jek Bóg nakazuje.

Oto obstaliśwa te p. młodo naokół i móziwa niandzy sobo, ze bandzie rzandno gospodynio, niło sumsiado i sumsiadko, a osoblizie manzoziu zierno i ukochano jego zono.

Tero ni mum nic do mózienia do całygo aktu weselnygo, tylo prose cie ojce najukochańsy, abyś wystumpsiuł tu przed ten obraz Matki Najświantsy i przed całym aktem weselnym, aby ci twoja córka podziankowała jeko ojcu swojemu za tak psiankne wychowanie. Oto padnij teroz ojcu do nóg i dziankuj mu za tak psiankne wychowanie i proś go o błogosłaziaństwo rodzicielskie na nowe

zycie, abyście prowadzili je w niłości, gdy woma kapłan rance zziunze, tak przezywsy ziek swój cały, sani scanślizie sie rozziunzali.

Oto matko najukochańsa, chtórnaś najziankso psielangnacyjo podnosiła nad to córko swojo, oto prosi una ciebzie dzisiaj, abyś wystumpsiła i ty przed ten obraz Matki Najświantsy i tu by ci popodziankowała za tak psiankne twoje wychowanie (matka podchodzi).

Oto padnij matce do nóg i dziankuj ji za wsytkie trudy, chtórne podnosiła od małości nad tobo i ciesyła sie z tobo do dnia dzisiejsygo, a tero juz od dziś z pod jej opsieki odchodzis. Proś jo o błogosłaziańśtwo macierzyńskie, aby cie pobłogosłaziła, jeko matka córke swojo.

Dziankuje woma druzbozie za usługe w dniu dzisiejsym!

Dziankuje woma siostry i druchanki i towarzyski, z chtórnyni p. młoda tyle lat scanślizie spandziła. Juz teroz opusca wase towarzystwo i wstampuje w stan małzański, co daj Punie Jezusie scanślizie. Amen.

---

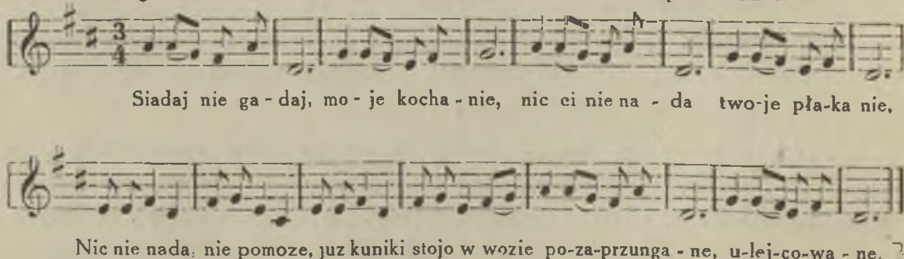
4. ODJAZD DO KOŚCIOŁA. ŚLUB.

Kiedy raj skończy przemowę i młodzi pożegnają się z rodzicami, p. młoda rzewnie poczyna zawodzić: „mój Boze, mój Boze! nie opuscoj mnie siroty!" albo: „mój Bozez, mój Bozez! jek jo tero niescansna żyć bande!" druchny zaś śpiewają:

Nr. 37.

Larghetto ♩ = 50.

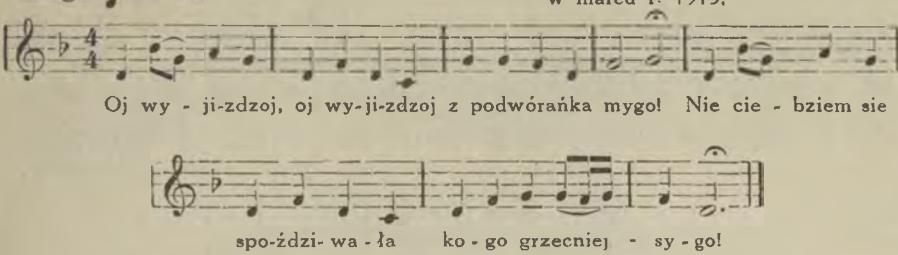
Pieśń śpiewana przez 28 l kob. z Czarni, w sierpniu 1922 r.



Nr. 38.

Largo ♩ = 50.

Pieśń śpiewana przez 28 l. kob. z Charciejbałdy, w marcu r. 1915.



Toć to ja sie spoździwała z pod Warsiawy kupca,
A wyście mnie tu oddali za takigo głupca.

Toć to ja sie spoździwała z pod Warsiawy pana,
A wyście mnie tu oddali, za tygo gałgana.

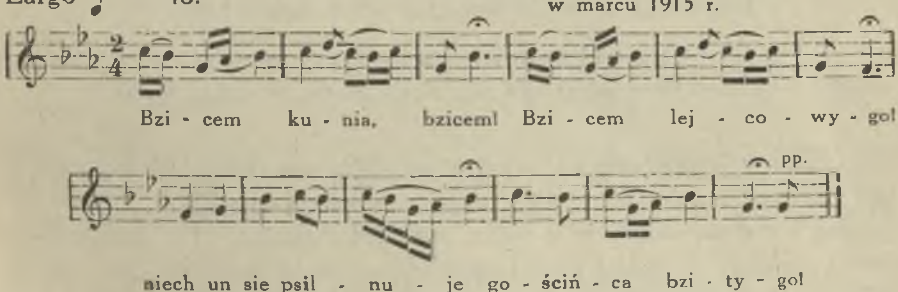
Hej! wyjizdzoj, kawalerze, zebyś o tym ziedzioł!
Wsytkie stołki powyrzucum, na chtórnycheś siedzioł.

Młoda długo nie daje się namówić, żeby siadała na kolasę, wreszcie drużbowie rozgniewani chwytają ją w pół, wynoszą na brykę i jadą co sił, przyczem śpiewają:

Nr. 39.

Largo ♩ = 46.

Pieśń śpiewana przez 28 l. kob. z Charciejbałdy, w marcu 1915 r.



Gościniec ubzity i utorowany,
Do moji dziwcyny, do moji kochany.

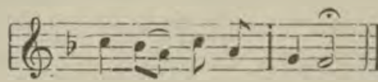
Druchny znowu śpiewają co innego, np.:

Nr. 40.

Adagio ♩ = 100.

Pieśń śpiewana przez 23 l. dziew. z Baranowa, w lutym r. 1923.





Zostazie, zostazie ci cyrwuny złoty,
Bandzies niała trzezicańki warsiaski roboty.

Warsiaski roboty, krakoskigo sycia,
Bandzies niała trzezicańki, póki twygo zycia.

II.

Jechałem do Polski przez ten bór króleski,
Napotkałem ślicne dziwce, zbzirała orzechy.

Zbziraj dziwce, zbziraj, zebyś nazbzirała!
Jek ja bande z wojny wracał, zebyś mi je dała.

Nazbzirała jabłek, nazbzirała krusek,
Co spojrzała, zapłakała na krótki fartusek.

Nie płac, dziwce, nie płac nad któtkim fartuskiem,
Kupsie ja ci kolibańke ze złotym łańcuskiem.

Choćbyś ty mi kupsiuł ze scyrnygo złota,
To juz mi sie nie powróci ta paniańska cnota

Kolasy odjeżdżają zwykle w pewnym porządku [1]). Na pierwszej bryczce jedzie p. młoda, starszy drużba z jednym młodszym drużbą i starsza druchna z jedną młodszą druchną. Na drugiej jedzie p. młody w takiej samej asyście, wreszcie jadą rodzice i różni goście. P. młoda ubrana jest w nowy piękny kitel, bialuchną koszulę i kolorowy staniczek—„zistek". Na głowie ma czółek z białym bukietem sztucznych kwiatów czyli z „zionkiem" i pękiem różno-

[1]) Szorki i uzdeczki u koni przyozdobione są różnokolorowymi wstążeczkami.

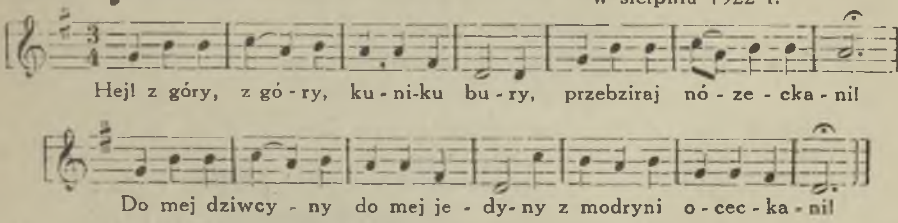
kolorowych wstążek z tyłu. Tak samo są poubierane druchny, tylko zamiast białego wianka, mają w różnych kolorach. Pan młody ma nowe cejkowe lub z droższego materjału ubranie, nowe „cizmy" t. j. kamasze, u boku „zianiec" z białymi wstążkami; podobnież drużbowie. W czasie jazdy do kościoła drużbowie i druchny śpiewają różne pieśni zalotne i miłosne. W niektórych parafjach jeszcze i dziś muzyka towarzyszy orszakowi weselnemu (Łyse)[1]).

Najbardziej ulubionymi i najpowszechniej używanymi wtedy pieśniami są następujące:

Nr. 41.

Allegro ♩ = 152.

Pieśń śpiewana przez 28 l. kob. z Czarni, w sierpniu 1922 r.



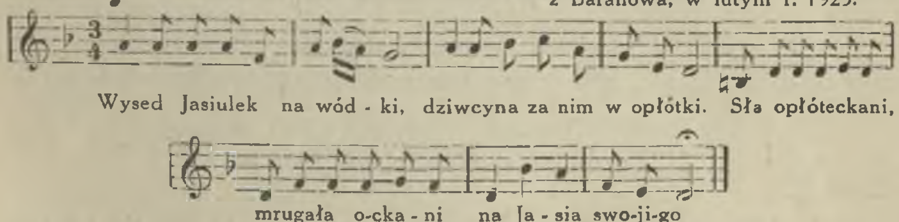
Siwy kuń zarzał, nowy dwór zadrzał,
Dziwcyna usłysała;
Oj jadzie, jadzie mój kochanecek,
Chtórnegom ja wyglundała.

Oj jadzie, jadzie na siwym kuniu,
Przy zieluny dumbrozie,
Rozpuściuł cugle, rozpuściuł złote
Kunikoziu na głozie.

Nr. 42.

Adagio ♩ = 112.

Pieśń śpiewana przez 24 l. dziewcz. z Baranowa, w lutym r. 1923.



[1]) Dawniej we wszystkich parafjach muzyka towarzyszyła orszakowi weselnemu do ślubu.

Drogi Jasiulu, weź ty mnie,
Ma mama posag przede mnie:
Małowane skrzynie, puchowo psierzyne,
To posag przede mnie.

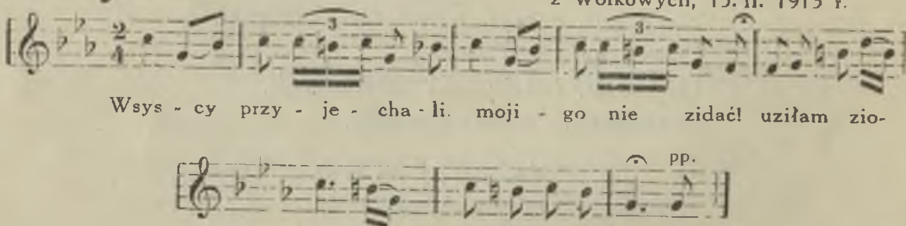
Moja dziwcyno, wziunbym cie,
Są takie ludzie, ganio cie;
I ganio i rajo, cianzaru dodajo
Sercoziu mojemu.

Nieprawda, Jasiul, nieprawda,
Zrobzio te ludzie, by kata;
A ja reno wstaje, żryć gunsańkom daje,
I przande i bande

Nr. 43.

Largo ♩ = 46.

Pieśń śpiewana przez 17 l. dziewczyny z Wolkowych, 15. II. 1913 r.



Uziłam zionusek na zółtym druciku,
Jadzie mój Jasiulek na wrónym kuniku.

Uziłam zionusek ze scyrnygo złota,
Jadzie mój Jasiulek, jadzie ma ochota

Uziłam zionusek, złozyłam go w stole,
Jadzie mój Jasianiek, jadzie mój w sokole.

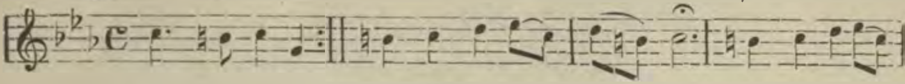
Uziłam zionusek, złozyłam go w skrzyni,
Jadzie mój Jasianiek, jadzie mój jedyny [1]).

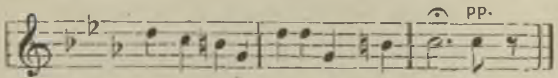
[1]) Pieśń ta jest i u Kolberga zapisana w t. IV na str. 230, ale bez melodji i bez ostatniej zwrotki.

Nr. 44.

Largo ♩ = 66.

Pieśń śpiewana przez 20 l. dziewcz. ze Stanisławowa, w r. 1915.





A gdziez moja studzianecka,
Com sie w nij kumpywał,
A gdziez moja najnilejsa,
Com do nij chadzywał.

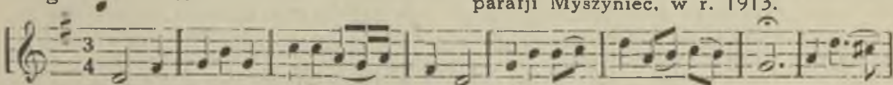
Juzci moja studzianecka
Prochem zawaluna,
Juzci moja kochanecka
Z jansym ozaniuna.

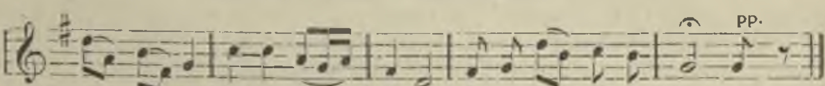
Juzci moja studzianecka
Mórawko zarosła,
Juzci moja kochanecka
Za jansygo posła

Nr. 45.

Largo ♩ = 63.

Pieśń zaśpiewana przez 17 l. dziew. z Niedźwiedzia parafji Myszyniec, w r. 1913.





Wysła na pole, ustała w dole,
Pod jeworańkiem,
I wyglundała swojigo Jasiula,
Z chtóry strony przyjadzie.

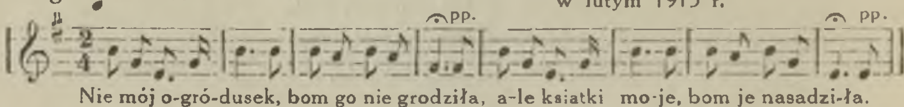
Hej! jadzie, jadzie w ślicny paradzie
Przy zieluny dumbrozie!
Rozpuściuł cugle, rozpuściuł złote
Kunikoziu na głozie.

Nie zol mi cugli, ani zadnych psiór,
Com ci je tak rozpuściuł,
Ale mi cie zoł, o moja dziwcyno,
Zem cie tak marnie opuściuł.

Nr. 46.

Pieśń śpiewana przez 28 l. Ewę z Charciejbałdy, w lutym 1915 r.

Largo ♩ — 63.



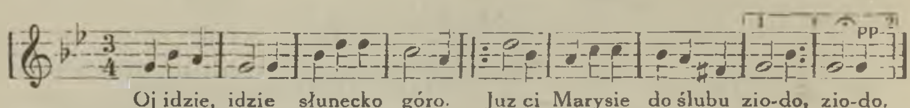
A w tym ogródusku cerwune goździki,
Zaprzungaj, Jasiulu, te wrune kuniki.

A jek je zaprzungać, kiedy sie targajo,
Cianski zoł dziwcynie, kiedy jej ślub dajo.

Nr. 47.

Pieśń śpiewana przez 35 l Marysię z Majdanu, w czerwcu 1916 r.

Allegro ♩ — 160.



Oj idzie, idzie, runcki unosi,
Puna Jezusa o scanście prosi:

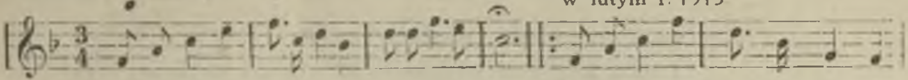
Punie Jezusie! dajze mi scanscie!
Bo ja juz ide pod jego psianście!

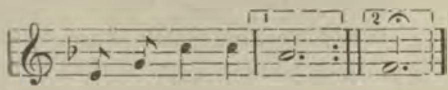
Pod jego psianście, jego pazurki,
Juz odstampuje swoje kompunki.

Punie Jezusie! dajze mi rozum!
Bo ja juz ide pod jego dozór!

Nr. 48.

Andante ♩ = 138. Pieśń śpiewana przez 28 l. Ewę z Charciejbałdy, w lutym r. 1915





Poziem ja ci nozinecke psiankno i długo,
Juz ci twojo najnilejso ziodo do ślubu

Niech tam ziodo, niech prowadzo, pude ja za nio,
Bande ji sie przypatrywoł, cy bandzie panio.

Una idzie do kościoła, drobno stumpajunc,
A jemu sie syrce kraje, na nio patrzajunc.

Una siedzi za stołani niandzy druchnani,
A un myślał, ze to niesiunc niandzy gziozdani.

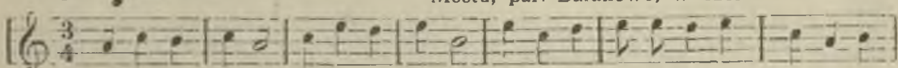
Una idzie do kościoła, jeko rózy ksiot,
A un idzie w ślady za nio, jeko stary dziod.

Una idzie do kościoła, jeko leluja,
A un idzie, płace za nio: niescanśliwy ja.

A jek przyśli do kościoła, staneni pod chór,
Una stoi niandzy nimi, jek bziały aniół.

Nr. 49.

Allegro ♩ = 152. Pieśń śpiewana przez 24 l. Zosię z Witowego Mostu, par. Baranowo, w czerwcu r 1916.





Nie buł to sokół, tylo Jasiul mój,
Byś nie była pyśna, a do niego wysła,
Sama jedyna.

Sama nie posła, posłała posła:
O mój niły pośle, spraw ze mi sie słuśnie,
Jekbym ja sama.

A wy dworzanie bzice sykujcie,
Wozy wyciungajcie, kunie zakładajcie,
Pojadziewa prec.

Wyjechoł w pole, krzyknon na kunie:
Hejze! obejrzyj sie, moja najnilejsa,
Cy wsytko twoje!

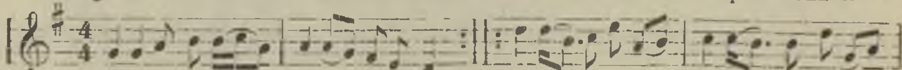
Oj wsytko, wsytko, ale nie moje,
Zapomniałam cnoty i kuruny złoty,
Zionka na głozie.

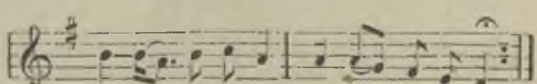
Kiedy już zajadą przed kościół, idą do proboszcza: p. młody z ojcem swoim i p. młoda z ojcem i druchną, reszta pozostaje przed kościołem. Po załatwieniu związanych ze ślubem formalności, idą wszyscy do kościoła, gdzie też zaraz idzie i proboszcz i udziela młodym sakramentu małżeństwa. Po skończonych modlitwach kapłana i otzymaniu błogosławieństwa, młodzi obchodzą ołtarz wokoło, przyczem p. młoda rzewnie zawodzi w głos: „Ach mój Mocny Boze, zmiłuj ze sie nada mno siroto! O mój świecie kochany, co ja tyz ucyniła!“ Bywają wypadki, że młoda tak się rozpłacze, że aż drużbowie muszą ją wyprowadzać. Po wyjściu z kościoła, w parafji Czarnia śpiewają:

Nr. 50.

Largo ♩ = 60.

Pieśń śpiewana przez 28 let. kobiety z Czarni, w sierpniu 1922 r.



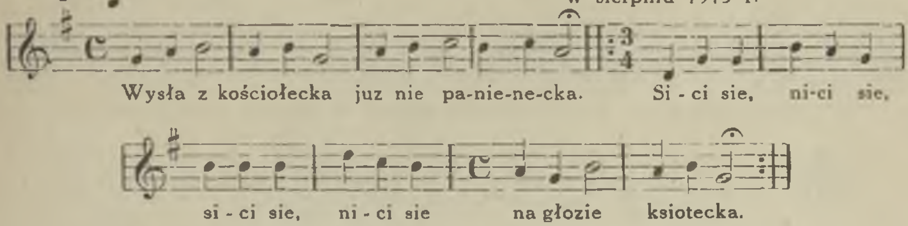


W Baranowskiej parafji zwyczaju śpiewania przed kościołem już niema. W parafji Myszyniec i Łyse śpiewają:

Nr. 51.

Adagio ♩ = 96.

Pieśń śpiewana przez 16 l. dziew. z Myszyńca w sierpniu 1913 r.



Jekiem była młodo, niałam w ranku ksiotek,
A tera do soli worek albo płatek.

Jekiem była młodo, młodo panianecko,
Zidzieli mnie ludzie malańko skałecko.

A tero mnie ujrzo syrokini drzziani,
Spojrze na młodygo, zaleje sie łzani.

Oj pójde ja, pójde, keni mnie nie znajo,
Oj jesce mnie, jesce panno przyzitajo.

Przysła do sadańku, rozsypała ziśnie,
Gdzie mi sie podziały te paniańskie myśle.

Przysła do sadańku, rozsypała gruski,
Gdzie mi sie podziały te paniańskie wstunzki.

Przysła do sadańku, rozsypała karty,
Gdzie mi sie podziały te paniańskie zarty.

Skończywszy śpiew, idą wszyscy do karczmy na poczęstunek a potem jadą do domu i po drodze śpiewają, co im do głowy przyjdzie, na każdej bryczce co innego.

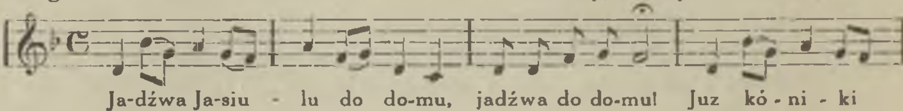
---

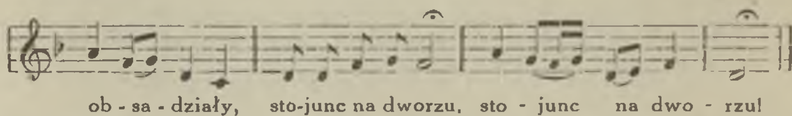
5. W POWROTNEJ DRODZE.

Nr. 52.

Pieśń śpiewana przez 28 l. Ewę z Charciej-bałdy, w lutym r. 1915.

Largo ♩ = 50.



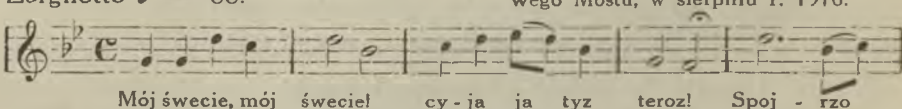


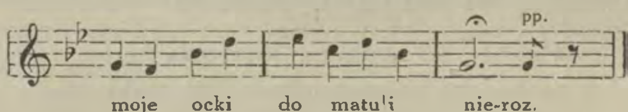
Nie tak uny obsadziały,
Jeko im zimno;
Jek sie młodzi zakochali,
To starym dziwno.

Nr. 53.

Pieśń śpiewana przez 24 l. Zosię z Witowego Mostu, w sierpniu r. 1916.

Larghetto ♩ = 88.





Spojrzo uny nie roz, a zapłaco nie dwa,
Bo ja u matuli była sama jedna.

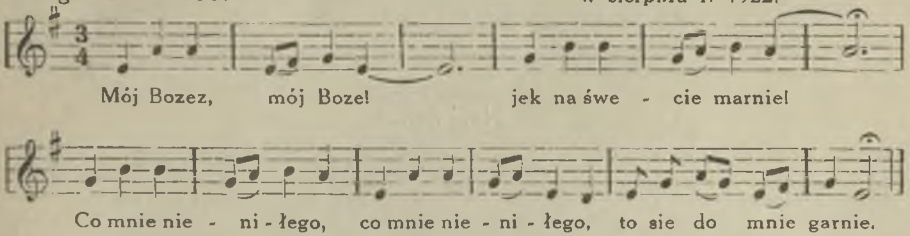
Byłam sama jedna, jek rózycka w polu,
A teroz mnie ni ma pozałować komu.

Matula starzuchna, siostrzycka młodziuchna.
Starsy brat na wojnie, i ten nie zi o mnie.

Nr. 54.

Adagio ♩ = 100.

Pieśń śpiewana przez 28 l. kobietę z Czarni, w sierpniu r. 1922.



A co mnie niłego, to na strónie stoi,
Skarz go Punie Jezu, kto na mnie nastoi.

Mój Bozez, mój Boze! i mój Boze jesce!
Gadum do Maryny, una do mnie nie chce.

Gadojze Marysiu, gadojze kanieniu!
Nie dodaj cianzaru sercoziu mojemu!

Mum cianzaru dosyć, ni moge go znosić,
Musis mnie, Marysiu, jesce roz przeprosić.

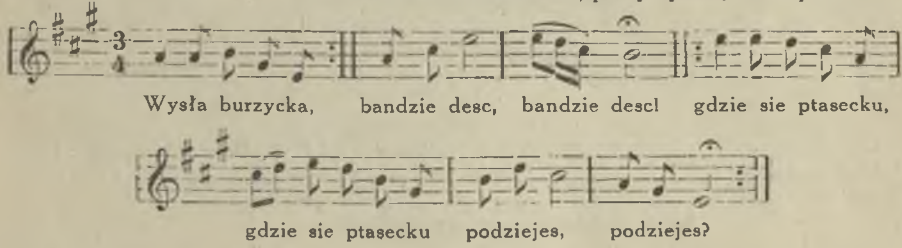
Przeprasoć nie bande, bom cie nie gniwała,
Dobra moja wola, com z tobo gadała.

Dobra moja wola, dobre i ucynki,
Zem sie nagadali u swojej matulki.

Nr. 55.

Largo ♩ = 63.

Pieśń śpiewana przez 17 l. dziewczyny ze wsi Wolkowe, p. Myszyniec, w sierpniu 1913.



Oj polece ja do boru,
Pod gałązańke jeworu.

Tamoj mnie descyk nie pryśnie,
Na te psiórecka złociste.

Tamoj mnie descyk nie kanie (kapnie).
Na te psiórecka ruciane.

Nr. 56.

Na tęż melodję.

Śpiewała 24 l. dziewczyna z Czarnotrzewia
par. Baranowo, 1923 roku.

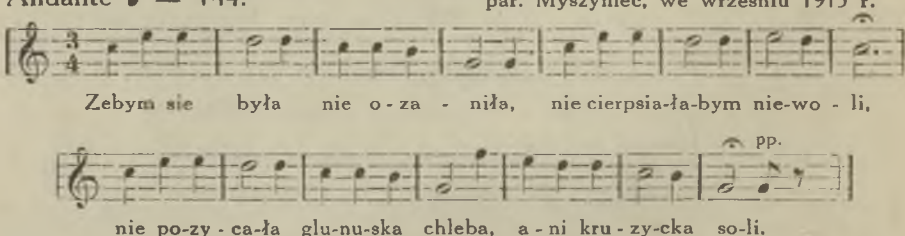
Przeleciał ptasek przez ciamny lasek i niósł mech,
Moja dziwcyno, daj mi gumbziny, bym nie zdech.

Una mu dała pod kopko siana tylo roz,
Styjón capecke i podziankował, i poloz.

Nr. 57.

Andante ♩ = 144.

Pieśń śpiewana przez 17 l. dziew. z Dąbrów,
par. Myszyniec, we wrześniu 1913 r.



Chleba pozycoj, soli pozycoj,
Wsytkoć to trzeba oddać,
Skarał mnie Pan Bóg złym towarzysem,
Muse ja z nim światować.

Nr. 58.

Na tęż melodję.

Śpiewała 24 l. Zosia z Witowego Mostu,
par. Baranowo, w sierpniu 1916 r.

Leci drózecka od ogródecka
Do sadu zielunygo.
Posilaj Boze w daleki drodze
Jasianiecka mojigo.

Skoro dzień świta, mama się pyta:
Gdzieś córko zionek działa?
Jasiozium dała, bom go kochała,
Cózem z nim ucynić niała?

Skoro dzień świta, mama sie pyta:
Gdzieś córko zionek działa?
W karcnie, matecko, pod wystawecko,
Bystra woda zalała.

Moja córecko, moja najnilsa,
Nie frasuj sie o niego.
Mum ci ja w sadzie štyry łabandzie,
Popłyno ci po niego.

Łabandzie płyno, kans nie pogino,
Zionuska retujuncy;
Dziwcyna mdleje, Jasiul sie śnieje,
Na to patrzajuncy.

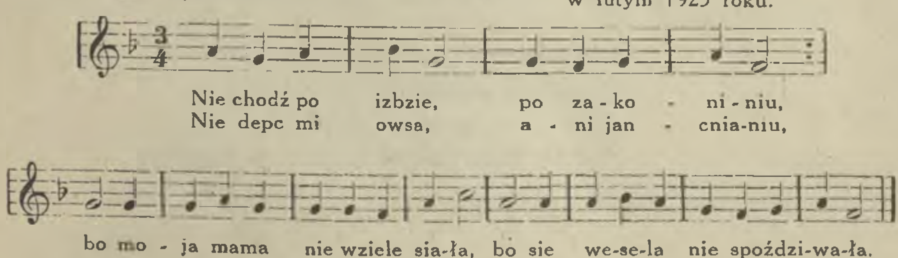
Wysed na pole i stanon w dole,
I machnuł na nio chustecko:
Zostań sie z Bogiem, a bywaj zdrowa,
Moja kochanecko.

Ani ja panna, ani ja wdowa,
Ani Jasiula zona,
Zawse ja chora, zziunzana głowa,
Zawse ja zasmucona.

Nr. 59.

Presto ♩ = 182.

Śpiewała 24 l. dziewczyna z Czarnotrzewia,
w lutym 1923 roku.

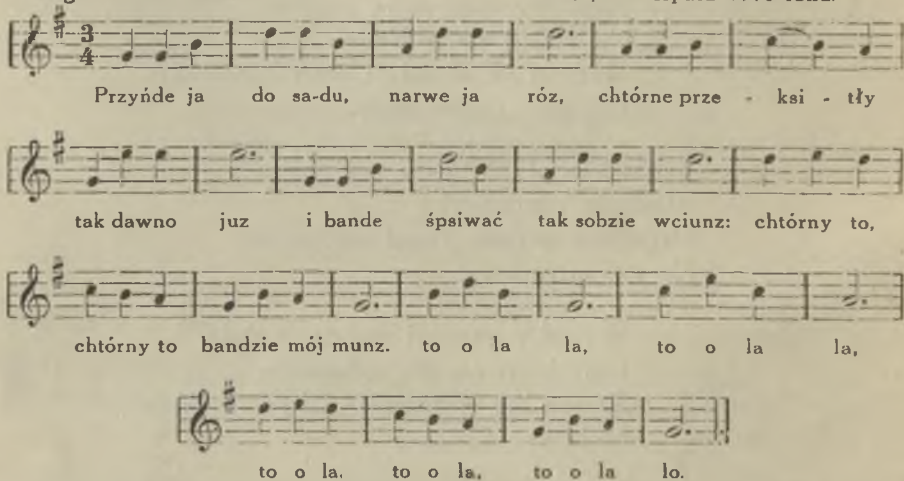


Nasiała owsa, nasiała zyta,
Tero wesele robzi, nie pyta.
Oj mamo, mamo, bandziecie płakoć,
Jek ja z podwórka bande odjizdzoć.

Nr. 60.

Śpiewały 24 l. dziewczyny z Witowego Mostu, w sierpniu 1916 roku.

Allegro ♩ = 176



Około młyna trawka sie ziła,
Nima mygo Jasia, com go łubziła;
Com go łubziła, com go kochała,
Kupsiła kunika podarowała.

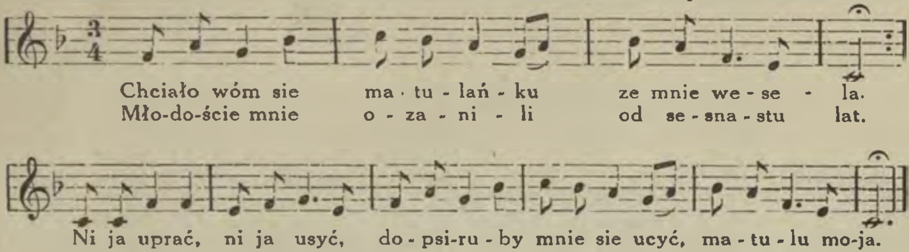
A ten kunicek buł rozpustnicek,
Przedeptał stecke przez mój paśnicek;
Nie tak przedeptał, jeko go skosiuł,
Paniantoj, dziwcyno, o com cie prosiuł

Jam ciebzie prosiuł o przyścionusek,
A tyś mi dała z ruty zionusek,
Z ruty zionusek, z ruty ruciany,
Boć to mój Jasianiek, boć to kochany.

Nr. 61.

Śpiewała 24 letnia dziewczyna z Witowego Mostu, w sierpniu 1916 r.

Larghetto ♩ = 84.

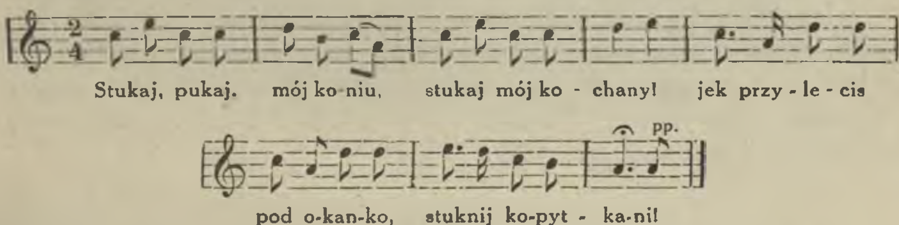


Chciało wóm sie matulańku ze mnie muzyki,
Grajo grace pod okankiem jeko słoziki.
A wy na to nie zwazacie,
Mnie do ślubu wyrzundzacie,
Matulu moja

Nr. 62.

Śpiewała 24 l. Zosia z Witowego Mostu, w sierpniu 1916 roku.

Larghetto ♩ = 92.



I przyleciał przed wrota,
Stuka kopytkani:
Wyjdźze, wyjdźze moja luba
Z modryni ockani.

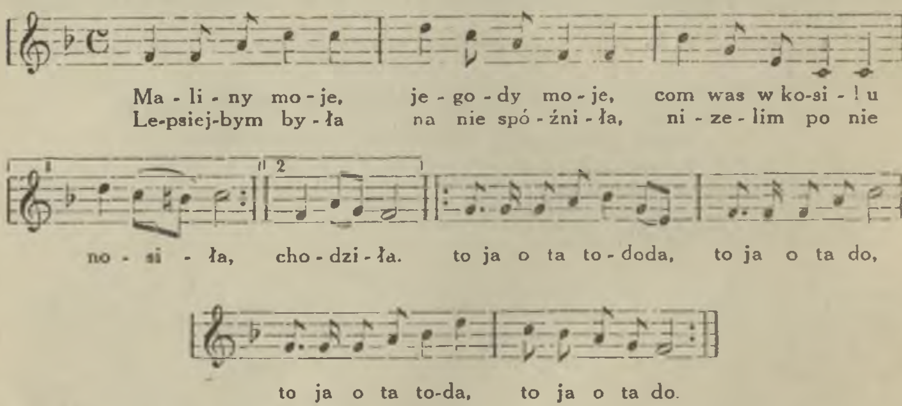
Moja luba nie wysła,
Tylo wysła jej mać:
Zaro, zaro, zianciu niły,
Koze jo ci ustać.

Panna młoda z p. młodym, powróciwszy na pierwszej bryczce, nie wchodzi do domu weselnego, ale idzie, gdzie muzyka gra. Muzykanci, ujrzawszy p. młodych, wychodzą przed sień i grają najczęściej następującego marsza weselnego:

Nr. 63.

Larghetto ♩ = 95.

Marsz odśpiewany przez 17 l. dziew. z Charciejbałdy, par. Myszyniec, w lutym 1915 r.

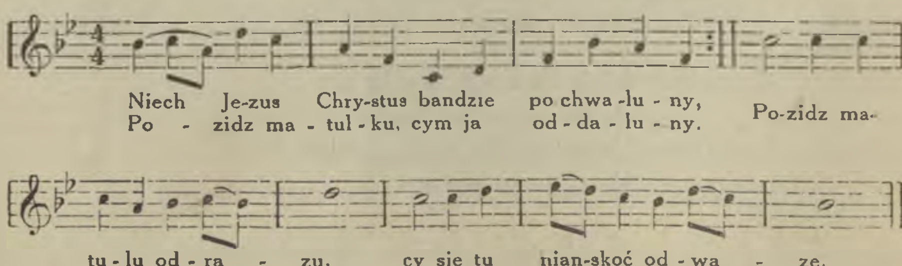


Jak tylko druchny, drużbowie i wszyscy goście powrócą z kościoła, zaraz czepiarka z druchnami idzie po p. młodą i, wziąwszy ją pod ręce, prowadzi do domu weselnego. Idą tam również wszyscy goście i muzykanci. Czepiarka z p. młodą i druchny zatrzymują się w sieni i śpiewają trzy razy:

Nr. 64.

Largo ♩ = 58.

Śpiewała 18 l. Marta Więcek z Dąbrów, 17.VIII 1920 r.

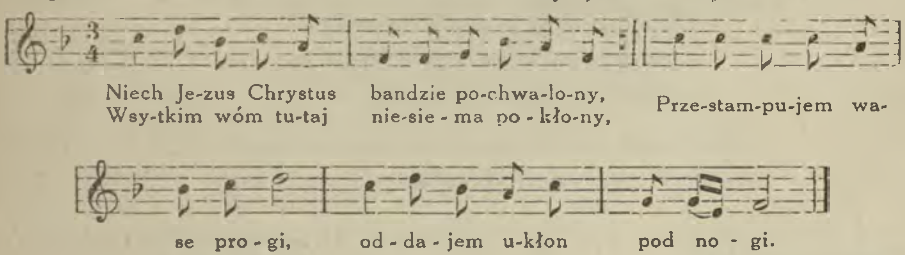


Choć to nie na rok, ani na półtora,
Pozidz Rózysiu, cy ty bandzies moja.
Pozidz Rózysiu odrazu,
Cy sie tu nianskoć odwaze.

Nr. 65.

Śpiewała 28 l. Ewa z Charciejbałdy, par. Myszyniec, w lutym 1915 r.

Larghetto ♩ = 96.



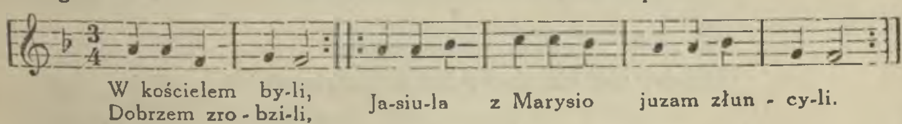
Skończywszy śpiewanie, wchodzą wszyscy do izby. Młodzi witają rodziców, podejmując ich pod nogi i w ręce całując, przyczem mówią: „Bóg zapłać waju!"

Jeżeli p. młody żeni się „do dziedzicki", całując ręce rodziców p. młodej, mówi: „Cy przyjmujeta mnie tatulu? Cy przyjmujeta mnie matulu?" Rodzice zwykle odpowiadają: „Przyjmujewa, przyjmujewa, mój ziianciu!" Druchny w tym czasie śpiewają:

Nr. 66.

Śpiewała 28 l. kobieta ze wsi Charciabałda, w sierpniu 1915 r.

Allegro ♩ = 176.



Ozaniułem sie, to chwała Bogu,
Dostałem zonecke psianknygo rodu.

Psianknygo rodu, psianknygo ojca,
Dostałem ci owsa półtora korca.

Dostałem klampsko, nie chciała wstawać,
Musiałem ja ji ten ozies dawać.

Ozies ji daje, klampsko sie wali,
Bodaj ten posag zilcy porwali.

Dali mi kokos, kokos sie niesła,
Powadzilim sie, wziana i posła.

Dali mi, dali jesce cubato,
Wlazła na góre, uciekła łato.

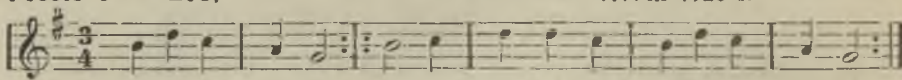
Dali mi, dali i kotke buro,
Wlazła na góre, uciekła dziuro.

Dali mi, dali posag niemały,
Starygo kozucha štyry kawały.

Nr. 67.

Śpiewała 17 l Rozalja Welk z Dąbrów, 17.VIII 1926 r.

Presto ♩ = 208.



Jek ta Rózynka rzywnie płakała,
Jek Fruneckoziu runcke dawała.

W koło kościoła zygary bzijo,
Za mój zionusek druzbozie psijo.

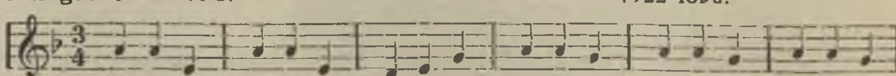
Na polu ziśnie pochyliły sie,
Dumbrozionecki pozaniły sie.

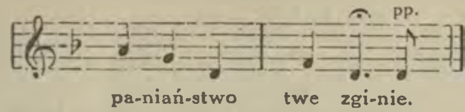
Na polu ziśnie to moje myśle,
Dzisiaj cie kochum, jutro cie cisne.

Nr. 68.

Śpiewała 28 l. kobieta z Czarni, w sierpniu 1922 roku.

Allegro ♩ = 176.





Kukała kukawka na tym duzym smugu,
Płakała dziwcyna, jek sła dziś do ślubu.

Na duzy lescynie su ganste orzechy,
Straciłaś od dzisiaj paniańskie uciechy.

Straciłaś, straciłaś, nie odnajdzie ci sie,
Co cie niało spotkać, spotka cie od dzisiaj

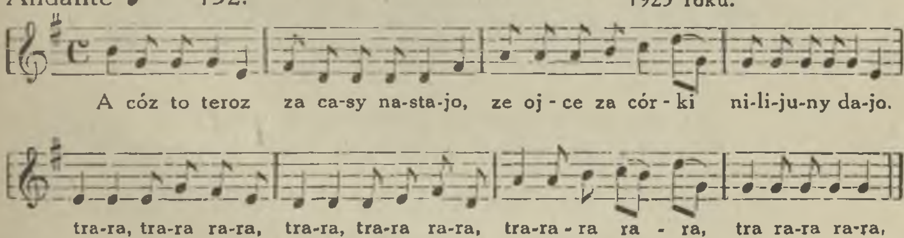
Nie wsytkie sady ksco, co sie rozzijajo
Nie wsyscy sie zanio, chtórzy sie kochajo.

Wsytkie sady kscijcie, co sie rozzijacie,
I wsyscy sie zańcie, chtórzy sie kochacie.

Nr. 69.

Śpiewała 24 l. Zosia z Baranowa, w lutym 1923 roku.

Andante ♩ — 132.



Nilijuny dajo, to z obrazo Bozo,
Uni obziecujo, ale ich nie złozo.

O moja córecko, włosy potargane,
I te modre ocki mos popodbzijane.

A to stara baba, a to arcemnica,
Una mnie wygunia po posag do ojca.

Jo ci, stara babo, nilijuny złoze,
Ale ci na stole chleba nie położe.

O moja synowa, zebyś dobra była,
Tobym jo ci kiedy dziecka pobaziła.

A ty stara babo, a ty arcemnico,
Bande niała dziecko, to zgodze słuzunco.

Stary pandzi bydło, stara idzie drogo,
Ześli sie oboje i płaco nad sobo.

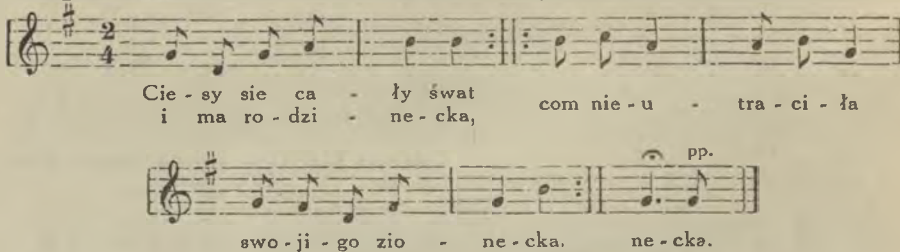
A ty stary dziadzie, nieroz ci móziłam:
Bzierz bzidno synowo, bandzie ci robziła.

Tyś sukoł bogaty, co wsytko zamyko,
Teroz na to patrzys, gorzkie łzy wyliwos.

Nr. 70.

Śpiewała 16 l. dziewczyna z Dąbrów, par. Myszyniec, w czerwcu 1913 r.

Allegro ♩ = 176.



Com nie utraciła w karcnie na ulicy,
Tylom zostaziła, w kościele przy świcy.

W Kościele przy świcy, przed Najświantso Panno,
Zidzieli mnie ludzie i świadkozie za mno.

Dziwcyno wziunbym cie, sum Pun Jezus zidzi,
Ale moja matka ciebzie nie nazidzi.

Wziunbym cie dziwcyno w jedny kosulecce,
Zebyś sie udała moji matulecce.

Tyloś mi sie z tygo, dziwcyno, udała,
Ześ sie na polańku, jek gunska bzielała.

Nie ja sie bzielała, tylo kosulecka,
Co mi jo wyprali moja matulecka.

Matula wyprali i wywałkowali,
Jek przysła niedziela, oblec mi kazali.

Weź to staro zewlec, a to nowo oblec,
Podobos sie memu ziańcioziu drogiemu.

Nr. 71.

Na tęż melodję.

Śpiewała 20 l. dziewczyna z Charciejbałdy,
par. Myszyniec, w lutym 1915 r.

Poziedajo ludzie, ze jo sie maluje,
A jo u matuli kartofle gotuje.

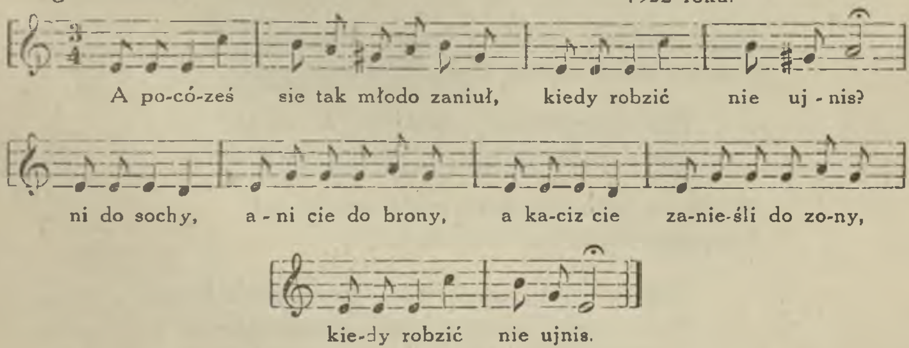
O moja matulu, dałaś mnie za wode,
A jo nie cyranka przepłynąć nie moge.

A jo nie cyranka, ani wodny ptasek,
Zebym przeleciała przez ten ciamny lasek.

Nr. 72.

Larghetto ♩ = 76.

Śpiewała 24 l. Zosia z Baranowa, w lutym
1922 roku.



A pocoś sie tak młodo zaniła,
Kiedy robzić nie ujnis?
Ni do krosien, ani do kundzieli,
A kaciz mi po taki mamzeli,
Kiedy robzić nie ujnis.

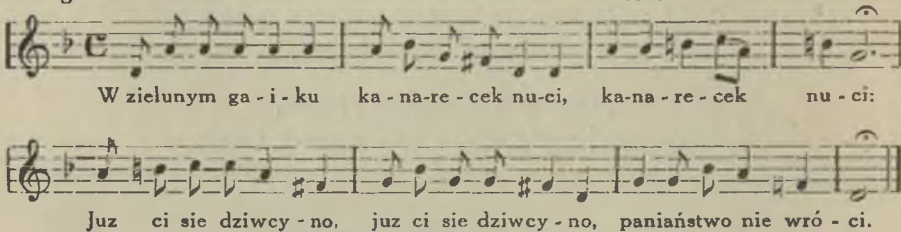
A pocóześ sie tak młodo zaniuł,
Kiedy robzić nie ujnis?
Ni ty orać, ani ty brónować,
Nawet nie zis, jek na byzie wołać,
Kiedy robzić nie ujnis.

Po cóześ sie tak młodo zaniła,
Kiedy robzić nie ujnis?
Ni ty uprać, ani ty i usyć,
Trzeba było wprzódzi sie naucyć,
Kiedy robzić nie ujnis.

Nr. 73.

Śpiewała 24 l. Zosia z Baranowa, w lutym 1923 roku.

Adagio ♩ = 100.



Nie wróci, nie wróci i wrócić nie moze,
Dwa syrca złuncune, kanień rzucon w morze.

Niescanśliwa chsila, co rance zziunzała,
Niescanśliwa chsila, com tu przysiangała.

Posła do altany, ustała za drzziani,
Jaśiul psije psiwko z jansyni pannani.

A jek jo zobacuł, z za stoła wyskocuł,
I wyjon chustańke i wyciro ocy.

Nie ociroj ty mnie, nie bande płakała,
Na ciebzie Jasiulu, bande narzykała.

Nie narzykoj na mnie, tylo sama na sie,
Jo ci nieroz móziuł: nie zalicoj mi sie.

Tyś na to nie dbała, przychodzić kazała,
Teroz zebyś na mnie nic nie narzykała.

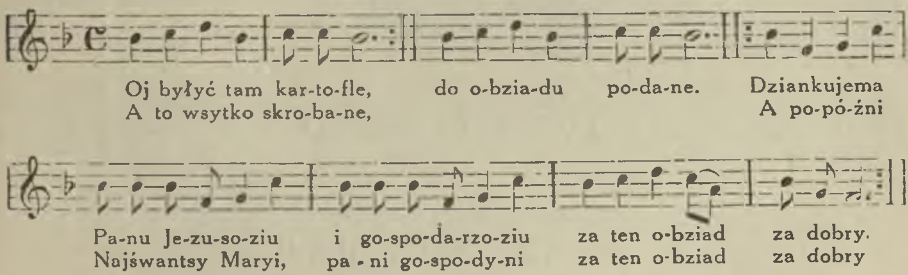
Po skończonym śpiewie wszyscy biorą muzykantów i idą do innego domu i tam tańczą i bawią się, a gospodarz tymczasem przygotowuje dla wszystkich obiad. Obiad ten bywa zwykle koło godziny dziesiątej w nocy. Podają do stołu następujące potrawy: kapustę z chlebem, rosół z kartoflami, mięso, kaszę jaglaną z mlekiem,

albo kaszę gryczaną na słoninie smażoną a na samym końcu po dwie szklanki piwa. W czasie kolacji starzy gwarzą o różnych gospodarczych i społecznych sprawach, a młodzi o swoim szczęściu. Po kolacji druchny dziękują następującą pieśnią:

Nr. 74.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewała 28 l. Ewa z Charciejbałdy, par. Myszyniec, w lutym 1915 r.



Oj byłać tam kapusta.
A to wsytko krajana,
Do obziadu podana. Dziankujema i t. d.

Oj byłoć tam i nianso,
A to wsytko rentowne,
Do obziadu podane. Dziankujema i t. d.

Oj byłać tam i kasa,
A to wsytko grycana,
Do obziadu podana. Dziankujema i t. d.

Oj byłyć tam i niski,
A to wsytko blasane,
Do obziadu podane. Dziankujema i t. d

Oj byłyć tam i łyzki,
A to wsytko blasane,
Do obziadu podane. Dziankujema i t. d.

Oj byłyć tam i stoły,
A to wsytko bukowe,
Do obziadu gotowe. Dziankujema i t d.

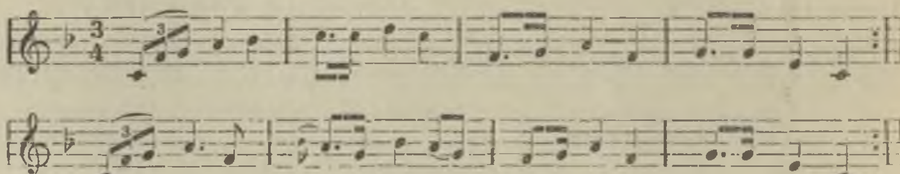
Podziękowawszy przedewszystkiem Panu Bogu, a następnie gospodarzowi za obiad, przenoszą się wszyscy do innego domu,

gdzie muzyka gra i tam bawią się i tańczą do jakiej godziny drugiej. W czasie tańca pokrzykują: „oj ziew, ziew! oj ziew, ziew!“ Najbardziej ulubionymi przez kurpiów są następujące tańce:

Nr. 75. OKRĄGLAK.

Andante ♩ = 126.

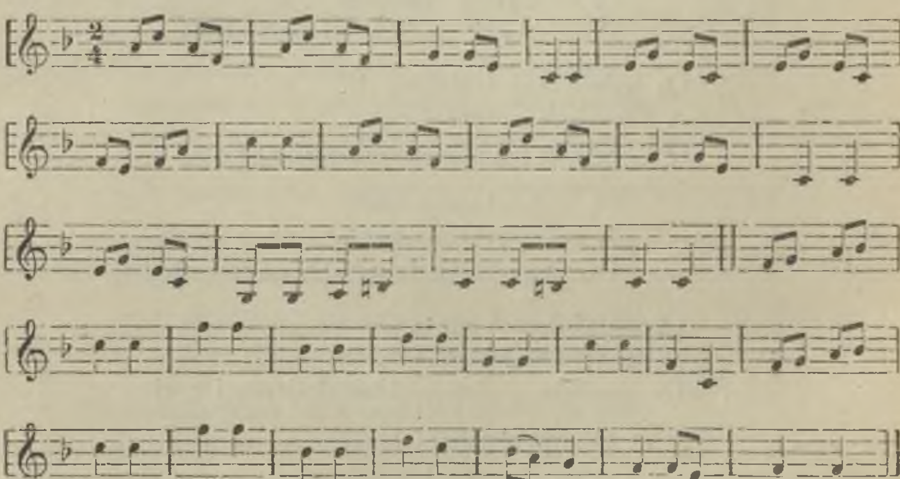
74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni
15.VIII 1922 r.



Nr. 76. TRAMPOLKA.

Presto ♩ = 184.

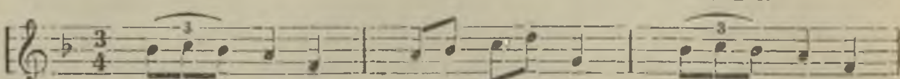
74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni,
15.VIII 1922 r.
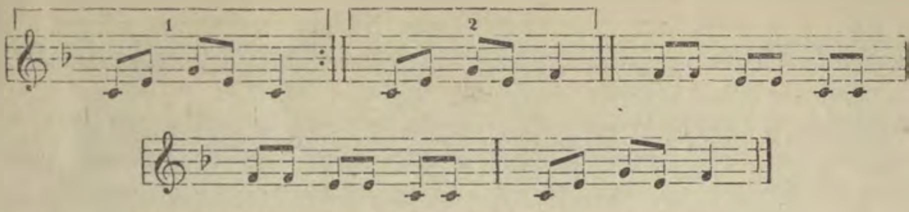


Nr. 77. POWOLNIAK.

Andante ♩ = 126.

74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni,
15 VIII 1922 r.

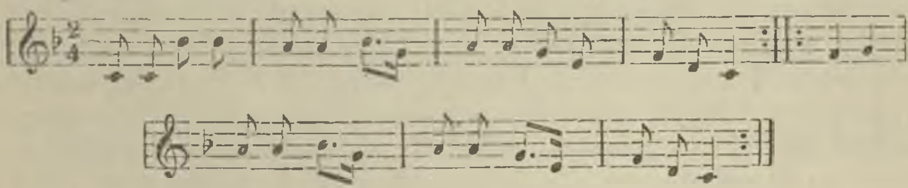




Nr. 78. POLKA.

Adagio ♩ = 100.

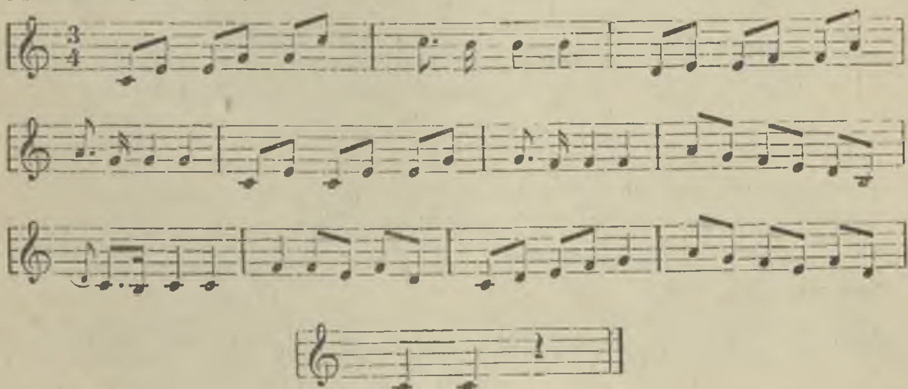
74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni, 15.VIII 1922 r.



Nr. 79. MAZUR-POLKA.

Andante ♩ = 132.

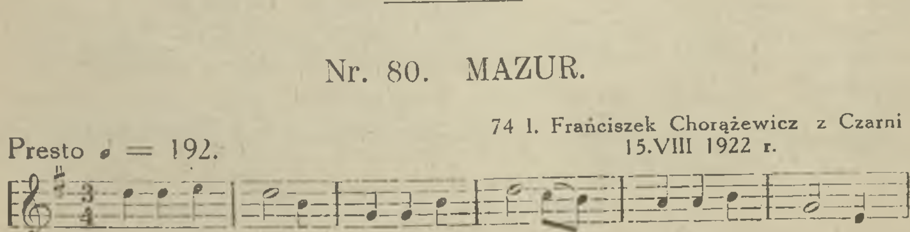
74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni, 15 VIII 1922 r.

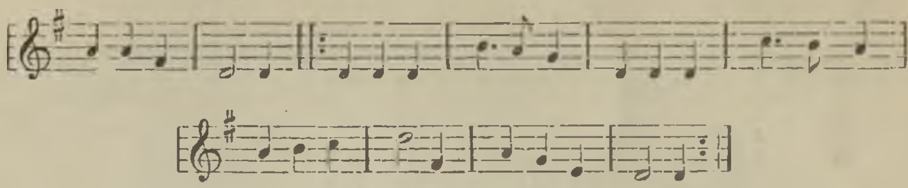


Nr. 80. MAZUR.

Presto ♩ = 192.

74 l. Frańciszek Chorążewicz z Czarni 15.VIII 1922 r.

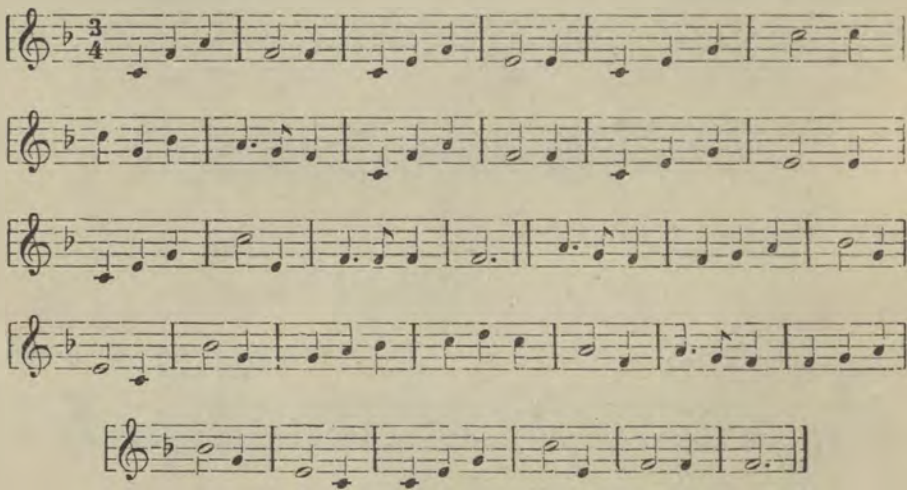




Nr. 81. STARY WALC.

74 l. Franciszek Chorążewicz z Czarni, 15.VIII 1922 r.
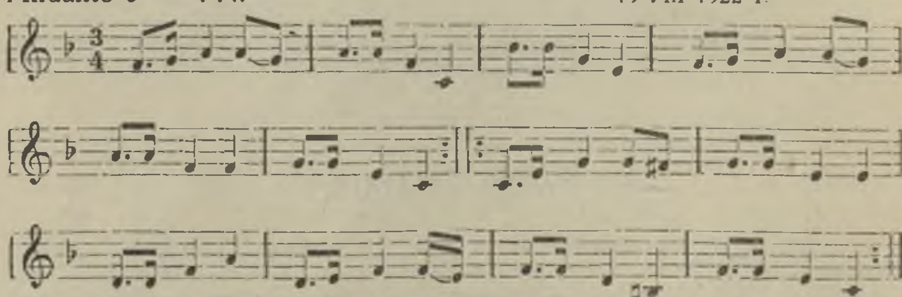
Allegro ♩ = 160.



Nr. 82. OWCZAREK.

74 l. Franciszek Chorążewicz z Czarni, 15 VIII 1922 r.

Andante ♩ = 144.



6. OCZEPINY W PARAFJI CZARNIA I MYSZYNIEC.

Koło godziny drugiej po północy drużbowie biorą p. młodego do sąsiedniego domu, gdzie starszy drużba dyktuje mu, co ma im dać, jeżeli chce, aby oni przyczynili się do obfitych datków na czepek dla pani młodej. Targują się jakąś chwilę, wreszcie następuje umowa. Drużbowie otrzymują od p. młodego dwa antałki piwa, cztery sery, sześć bochenków chleba i smażonej słoniny albo kiszki do chleba.

W tymże czasie czepiarka daje znać p. młodej i druchnom, aby się szykowały do oczepin, sama zaś przygotowuje czepek dla p. młodej. Do czystej białej chustki przyczepia za pomocą szpilki piękny, jak śnieg biały czepek, chustką tą owija mały blaszany talerzyk, na który uprzednio położyła 20 groszy i pobrząkując nim, szuka razem z druchnami p. młodej. Odnalazłszy ją wystrojoną w komorze, prowadzi do sieni i razem z druchnami śpiewa na mel. Nr. 65:

Nr. 83.

Śpiewały 28 l. kobiety z Czarni, w sierpniu 1922 roku

Niech Jezus Chrystus bandzie pochwaluny,
Ze mój zionusek został oddaluny.
Wstampuje na twoje progi,
Rzucom swój zionek pod nogi.

Czepiarka otwiera drzwi do izby, gdzie są zebrani goście weselni i pyta ich: „cy przyjmujeta nas?“ Wszyscy na izbie odpowiadaja: „nie przyjmujema“. Po raz wtóry śpiewają:

Niech Jezus Chrystus bandzie pochwaluny,
Ze mój zionusek został oddaluny.
Pozidz dziwcyno, co mozes,
Cy sie tu nianskoć odwazys.

Otwiera czepiarka drugi raz drzwi do izby i pyta się: „cy przyjmujeta nas?“ „Nie przyjmujema“ odpowiadają wszyscy. Trzeci raz czepiarka z druchnami śpiewa:

Niech Jezus Chrystus bandzie pochwaluny,
Ze mój zionusek został oddaluny.

Nie na rok, na dwa, ani półtora,
Pozidz dziwcyno, cy bandzies moja.

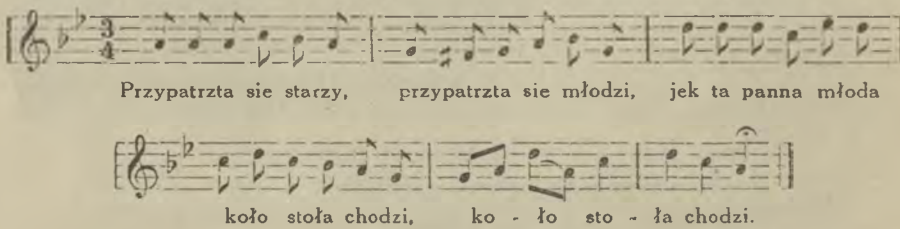
Pyta się znów czepiarka: „cy przyjmujeta nas?“ Tym razem wszyscy jednozgodnie wołają: „przyjmujema“, albo „wchodźta“.

Wchodzą wszystkie, naprzód czepiarka z p. młodą, prowadząc ją po swojej prawej stronie, a za nią idą wszystkie druchny. W parafji Czarnia, kiedy wszystkie staną na środku izby, czepiarka wzywa gości do modlitwy, mówiąc: „a teraz uklankniema i zmózima pacirz“. Wszyscy klękają i mówią głośno: Ojcze nasz i Zdrowaś Maryja. W innych parafjach tego nie czynią, ale odrazu czepiarka prowadzi p. młodą do stołu, na którym leży bochenek razowego chleba, podaje go p. młodej, a ta, tocząc nim po stole, obchodzi stół trzykrotnie. Druchny w tym czasie śpiewają:

Nr. 84.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewała 28 letnia Ewa z Charciejbałdy, w lutym 1915 roku.



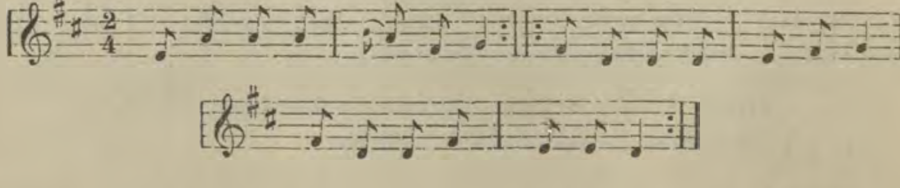
Koło stoła chodzi, nózkani zawadza,
Jek ta panna młoda za stoły zasiada.

Kiedy p. młoda obejdzie stół trzy razy i usiądzie na ławie, muzyka poczyna grać następującego kurpiowskiego kozaka:

Nr. 85.

Allegro ♩ = 152.

Śpiewała 28 letnia Ewa z Charciejbałdy, w lutym 1915 r.

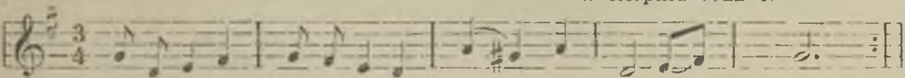


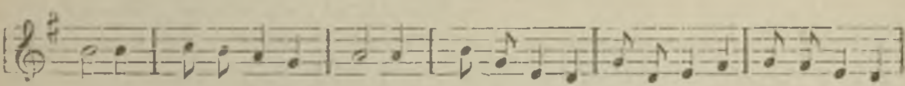
Druchny w tym czasie obchodzą stół trzy razy i ustawiają się wokoło stołu tak, żeby starsza druchna stała po prawej ręce p. młodej. Kiedy się już rozlokują, w Charciejbałdzie, p. Myszyniec, śpiewają następującą pieśń religijną:

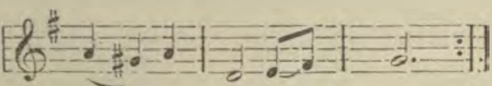
Nr. 86.

Śpiewała 28 letnia Ewa z Charciejbałdy, w sierpniu 1922 r.

Andante ♩ = 144.







Wznosi Boga na swem łonie Symeon stary,
I głosi śwatłem narodów prawdziwy ziary.
Kapłan pozundany i na to posłany,
Aby poznał Boga w ciele, Pana nad Pany.

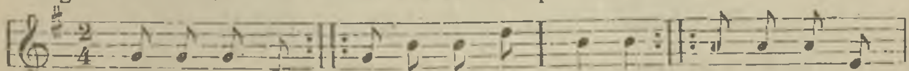
Anna śwanta starusecka, una prorokini,
Uzija sie prandziusiańko, jek gospodyni;
Nikogo nie łaje, przystampno sie staje,
Wsytkim gościom tam banduncym chanci dodaje.

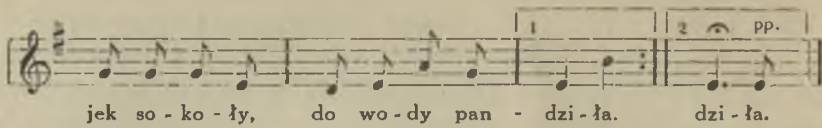
Po tej pieśni druchny śpiewają kilka innych, już nie religijnych, a zalotnych vel miłosnych, odpowiadających mniej wiecej chwili. Najpowszechniej używanymi są następujące pieśni:

Nr. 87.

Adagio ♩ = 104.

Śpiewała taż sama osoba, co wyżej





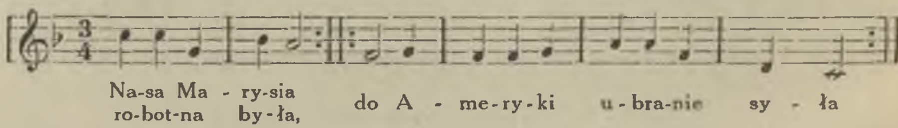
Ştyry woły, jek sokoły, rogani sie krzeso,
Wydaj, matko, córke zamunz, niech sie ludzie cieso.

Basuj Jasiul, basuj Jasiul, zarobzis mi na sól;
Cało nocke przebasował, bez soli gotował.

Nr. 88.

Śpiewała 17 l. dziewczyna z Charciejbałdy, w sierpniu 1922 r.

Presto ♩ = 192.



Oj syła, syła i wysywała,
Bo sie wesela nie spoździwała.

Oj ciesyli sie i jej rodzice,
Ze jej wesele nie w Ameryce.

Oj ciesyła sie mama domowa,
Ze ta dziwcyna to Jasiulowa.

Posła do karcmy, zionek przepsiła,
Przysła do domu, mama jo bziła.

Oj bziła, bziła i wymyślała,
Gdzieś, sielmo córko, zionek podziała.

Nr. 89.

Melodja Nr. 88. Śpiewała taż sama osoba.

Furaj[1]) listecku, furaj po ziśni[2]),
Mój kochanecek to o mnie myśli.

Furaj listecku, furaj po lesie,
Mojigo kochanka Pan Bóg przyniesie.

[1]) furaj = fruwaj.
[2]) po ziśni = po wiśni

Zalicoł mi sie Wydmuski[1]) panek,
Bo un mi obzicoł złoty zygorek.

Złoty zygorek, śrybrno chustecke,
Za to chustecke das mi ksiatecke.

A w ty chustecce złoty przyścianek,
Za ten przyścianek musis dać zianek.

Una zobacy, a to nie złoty,
Tylo koprowy swoji roboty.

A ta dziwcyna to sie zgłupsiła,
Za koprozine zionka pozbyła.

Ociec, sie wziuwsy za dyscypline,
Chciałby ukarać swojo dziwcyne.

A cóz ja zinien swoji dziwcynie?
Niech una zginie w jedny godzinie.

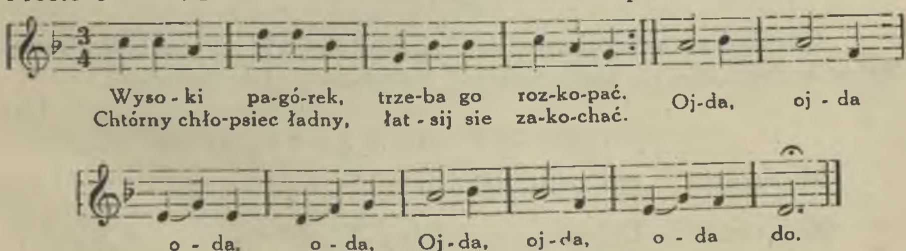
A ta dziwcyna, wzrostem nieduza,
Tak zaksituje, jek w polu róza.

A ten chłopcyna w sesnastym rocku,
Un bez kochania nie stumpnie krocku.

Nr. 90.

Śpiewała 28 letnia kobieta z Charciejbałdy,
w sierpniu 1922 roku.

Presto ♩ = 192.



Kochoł un odrazu śtyry panianecki,
Blundynke, satynke i dzzie sankarecki[2]).

[1]) Wydmuski = ze wsi Wydmusy, par. Myszyniec.
[2]) Sankarecki = szynkareczki, karczmareczki.

Żebym ja mógł dostać blundynke za zone;
Nie chciołbym sie ninioć z królem na kurune,

Bo króla kuruna ze złota ulana,
A moja blundynka to od Boga dana

Najnilse mi jesce niebzieskie ocanta,
Jek je roz pokocha, niłość u nich śwanta.

Czepiarka daje znać druchnom, aby zaprzestały śpiewać, sama zaś z czepkiem w prawej ręce podchodzi do muzykantów i pozdrawia ich, mówiąc:

Czepiarka. Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Muzykanci. Na zieki zieków!

Czepiarka. Dobry ziecór, dobre scanście!
A wy groce grojta jesce!
Panu Bogu sie oddaje,
W janse strony sie udaje!

Muzykanci grają kozaka kurpiowskiego (p. № 85), a czepiarka wchodzi z czepkiem w ręku w środek koła, które niewiasty zamężne na izbie utworzyły i razem z niemi skacze i śpiewa w takt muzyki:

Groj grocyku, abyś mógł,
Nie załujze moich nóg!
Moje nogi cisowe,
Do tunecka gotowe!

Czepiarka, wyskakawszy się dowoli, oddaje czepek drugiej, która znów idzie do muzykantów i pozdrawia ich, mówiąc:

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Muzykanci. Na zieki zieków!

Kobieta. Dobry ziecór, dobry cas,
Co u waju, to i u nas!
Dobry ziecór, dobre scanście,
A wy groce grojta jesce!

Kobieta potrząsając talerzykiem, na którym pod chusteczką złożona jest moneta, skacze w kole niewiast i śpiewa:

Groj grocyku aby, aby!
Niechaj skaco stare baby!
Uha, uha, uha ha!
Uha, uha, uha ha!

Podchodzi trzecia niewiasta z czepkiem w ręku i, pozdrowiwszy muzykantów, jak i poprzednie, mówi:

Panozie muzykanci! zagrojciez numa walca,
Cyli z nogi, cyli z ranki, cyli z krzywygo palca!

Muzykanci znów grają kozaka, a kobieta, przytupując w kole niewiast, śpiewa:

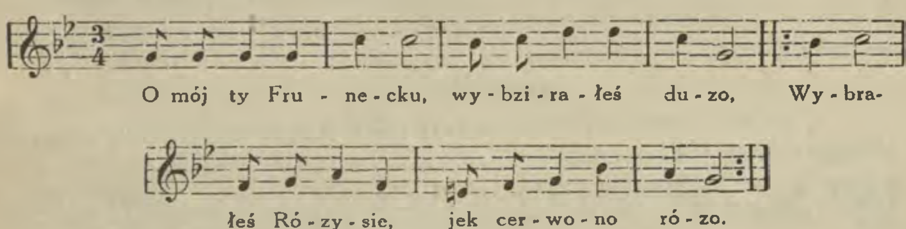
Groj grocyku apu, apu!
Niechaj skaco do pułapu!
Uha, uha, uha ha!
Uha, uha, uha ha!

Kiedy już ostatnia z koła kob'eta odbędzie ceremonję skakania z czepkiem, czepiarka odbiera czepek i idzie z nim do drużbów, aby go im sprzedać. W czasie tej transakcji druchny śpiewają:

Nr. 91.

22 letnia Rozalja Kaczmarczyk z Dąbrów, 17.VIII 1926 r.

Andante ♩ = 126.



Jek cerwuno rózo, jek bziało lilijo,
Paniantoj Frunecku, zebyś ji nie bzijoł.

Paniantoj Frunecku, zebyś ji nie bzijoł,
Bobyś od nas wsystkich przyjemności ni nioł.

Paniantoj Frunecku, zebyś ji nie bzijoł,
Boby wsystek chniel na nij sie rozzijoł.

Chnielby sie rozzijoł, rózaby pankała,
Zeby ta Rózysia na cie narzykała.

Nie bzijze ji bzicem, bo nie bandzie nicem,
Bzij jo dyscyplino, bandzie gospodynio.

O mój ty, Frunecku, jabym cie lubziała,
Zeby moja siostra na cie nie płakała.

Bandzies sła, Rózysiu, bez kościół bez pruski,
Oddas swój zionusek Matce Boski w runcki.

Matka Boska przyjnie, Pun Jezus zapsise,
Bandzies niała imie, a nazzisko inse

Bandzies niała imie, jekieś jest ochrzcona,
A nazzisko takie, jekieś poślubziona.

Zebyś ty, Rózysiu goździ nakupsiła,
Tobyś ty Frunecka do łoza przybziła.

Do łoza przybziła, rance mu zziunzała,
Tobyś psirso nocke spokojnie przespała.

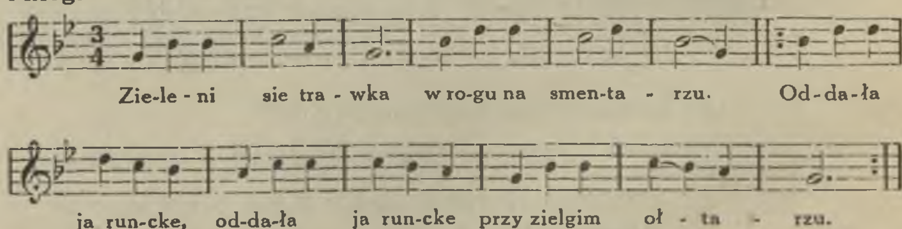
Paniantoj, Rózysiu, zapłaces ty nieroz,
Jek ci przyniesie ci kolibańke stolorz.

Kolibańke stolorz, a Pun Jezus dziecie,
Zapłaces, Rózysiu, o Jezus, o Jezus!

Nr. 92.

22 letnia Rozalja Kaczmarczyk z Dąbrów,
17.VIII 1926 r.

Allegro ♩ = 168.



Niała ja zionusek, niała ja cechowy,
Juzem go oddała u stóp Jezusowych.

Niała ja zionusek, niała ja krakoski,
Juzem go oddała u stóp Matki Boski.

Boć to mój zionusek, to jest bardzo cianski,
Scyrno-perłozity i cysto paniański.

W kościele na ziezy mój zionusek lezy,
Chto chce mnie za zone, niech po niego bziezy.

Czepiarka w następujący mniej więcej sposób sprzedaje czepek[1]). Idzie ona do dróżbów i mówi do nich: –

Panozie kupcozie! Prose tu do mnie, mum ja tu galanty towar na sprzedanie!

St. drużba. A siła tyz kupcowa chce za ten towar?

Czepiarka. Śtyry nilijuny i dwa becki zina.

St. drużba. Dawa śtyry nilijuny, a w niejsce zina, ogon z wrony.

Czepiarka poczyna im tłumaczyć, co to za wspaniały towar ten czepek. Takiego towaru trudno dostać w kraju i trzeba jechać aż za granicę i dlatego musi być droższy. Ceny ofiarowanej przyjąć nie może, bo dużoby straciła.

Gdy tak rozmawiają i targują się, otwierają się drzwi, wchodzą dwaj drużbowie przebrani za żydów i, prowadząc za sobą kozę, mówią:

Dobry ziecór państwo! Nimo tu jeki towar na przedanie? Kupuje stare choliewy, szczeczyne, jełoski...

St. drużba. Owtu niech panozie kupcozie ido, tu je galanty janteres.

Żydek, obejrzawszy czepek, pyta się: ny, a siła to kostuje?

Czepiarka. Śtyry nilijuny i dwa becki psiwa.

Żydek. Aj waj! panie policyja, tu je obsukaństwo! co to jest?

Wchodzi drużba, przebrany za policjanta, i, wypytawszy się o co chodzi, żąda od czepiarki paszportu.

Czepiarka podaje policjantowi kawałek papieru i mówi:

Mum paśport psisany i z gniny wydany, prose cytoć.

Policjant bierze do ręki kartkę i czyta głośno:

I za Kolno i przed Kolno,
Takiej pani wsandzie wolno.

Po przeczytaniu mówi do czepiarki, że „paśport jest dobry, tylo nie trzeba robzić psiekła".

Czepiarka, otrzymawszy paszport z powrotem, idzie do drużbów i dobija targu, sprzedaje im czepek za dwa antałki piwa[2]). Starszy

---

[1]) Z opowiadania 78 letniego Władysława Chorążewicza, Kurpia z Czarni, 16.VIII 1922 roku.

[2]) St drużba daje czepiarce i każdej kobiecie po szklance piwa.

drużba, otrzymawszy czepek, idzie z nim do muzykantów i, pozdrowiwszy ich, mówi:

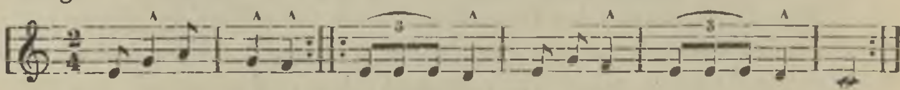
Dobry ziecór, dobry cas,
Co u waju, to i u nas!
Dobry ziecór, dobre scanście,
A wy groce grojta jesce!

Muzykanci grają kozaka kurpiowskiego (p. Nr. 85) lub jeden z następujących utworów muzycznych, zwanych konikami:

Nr. 93. KONIK I.

30 letni Bolesław Kordek z Warmjaka, 14.VIII 1926 r.

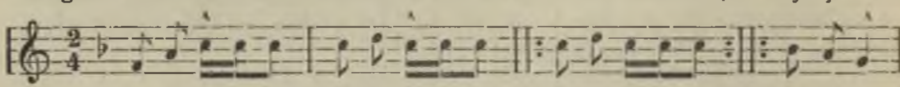
Adagio ♩ = 104.

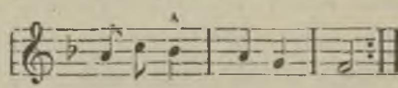


Nr. 94. KONIK II.

Adagio ♩ = 104.

Tenże, co wyżej.



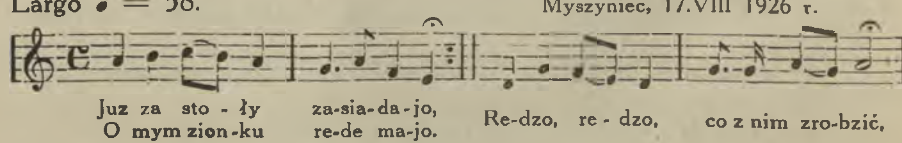


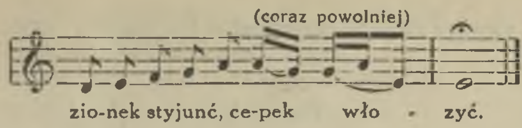
Drużbowie, utworzywszy kółeczko na środku izby, skaczą razem ze starszym drużbą, który jest w kole. Starszy drużba poskakawszy chwilkę maleńką z czepkiem, oddaje młodszemu, a ten znów następnemu i tak zachowują się, jak kobiety. Kiedy ostatni ceremonję tę odbędzie, oddaje czepek starszemu drużbie, a ten poskacze jeszcze chwilkę i odprzedaje go kobietom za beczkę piwa i kilka bochenków chleba. Czepiarka, otrzymawszy czepek z powrotem, idzie do stołu, muzyka cichnie, a druchny śpiewają:

Nr. 95.

28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy 10.II 1915 r.
17 letnia Rozalja Welk z Dąbrów, parafji Myszyniec, 17.VIII 1926 r.

Largo ♩ = 58.





Po prześpiewaniu powyższej zwrotki, zwraca się czepiarka do wszystkich w izbie gości i pozdrawia ich mówiąc:

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Wszyscy. Na zieki zieków!

Czepiarka. Cy zezwolota mi ten zionek styjunć a kurune włozyć?

Wszyscy. Nie zezwoluma!

Druchny śpiewają drugą zwrotkę tejże pieśni, co wyżej:

Redzo, redzo gospodarze,
Twój zionusek w marny słazie.
Redzo, redzo gospodynie,
Twój zionusek marnie zginie.

Czepiarka. Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Wszyscy. Na zieki zieków!

Czepiarka. Cy zezwolota mi ten zionek styjunć a kurune włozyć?

Wszyscy. Nie zezwoluma!

Druchny śpiewają trzecią zwrotkę:

Juzci mi go odbzirajo,
O mym zionku rede majo,
Redzo, redzo, co z nim zrobzić,
Zionek styjunć, cepek włozyć!

Czepiarka. Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus!

Wszyscy. Na zieki zieków!

Czepiarka. Cy zezwolota mi ten zionek styjunć, a kurune włozyć?

Wszyscy. Zezwoluma! Mozno!

Czepiarka. To Bóg waju zapłać!

Druchny śpiewają:

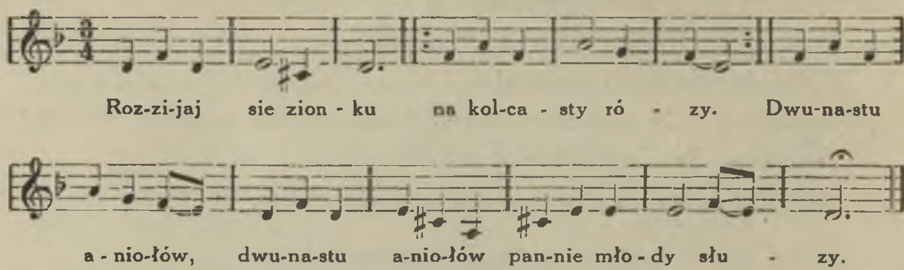
Starsa druchno, mówze za mno,
Cy ja jesce bande panno?
Bande panno, panianecko,
Bande chodziła w zionecku?

Druchny, skończywszy powyższą śpiewkę, zaraz spiewają następującą:

Nr. 96.

17 letnia Marjanna Sobótka ze Starego Myszyńca 12.VIII 1926 r.

Allegro ♩ = 160.



A psirsy ji niesie lilijo pachnunco,
A drugi ji niesie śwece gorejunco.

A trzeci ji niesie zieluny zionusek,
A cwarty ji niesie ślubny przyścionusek.

A psiunty ji niesie od Boga małzaństwo,
A susty ji niesie pobłogosłaziaństwo.

A w seściu ji niesie kurune nad głowo,
Ze złota ulano, jakby nad królowo.

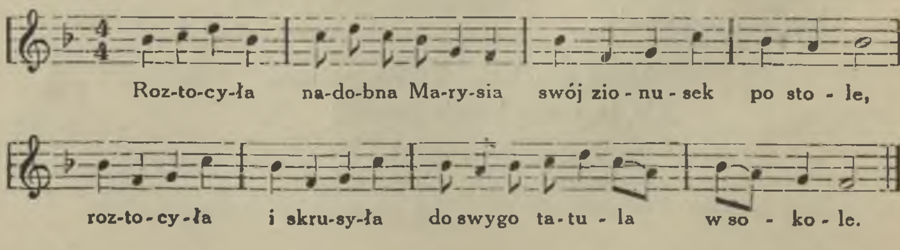
Chtórna panna młoda dobrze sie sprawuje,
To ji Matka Boska zionusek przyjmuje.

Chtórna panna młoda zionek swój utraci,
To jo Matka Boska z rózy swyj wypłaci.

Nr. 97.

28 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 8.II 1915 r.

Adagio ♩ = 100.



Oj przyjnijze, o mój tatulecku,
Ten zionusek do siebzie!
Oj nie chce ja, oj nie chce ja
Tygo zionusecka i ciebzie.

Roztocyła nadobna Marysia
Swój zionusek po stole,
Roztocyła i skrusyła
Do swoji matuli w sokole.

Oj przyjnijze, o moja matulu,
Ten zionusek do siebzie!
Oj nie chce ja, oj nie chce ja
Tygo zionusecka i ciebzie.

Roztocyła nadobna Marysia
Swój zionusek po stole,
Roztocyła i skrusyła
Do pana młodygo w sokole.

Oj przyjnijze, o mój panie młody,
Ten zionusek do siebzie!
Oj przyjmuje, oj przyjmuje
Ja ten zionusecek i ciebzie.

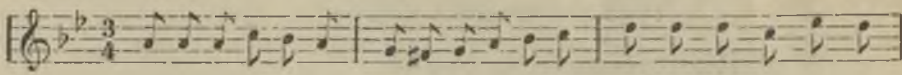
W czasie śpiewu powyższych pieśni młoda siedzi za stołem i, zakrywszy sobie oczy chusteczką, płacze. Niektóre p. młode zwłaszcza bardzo młode, naprawdę płaczą; ogólnie jednak czynią to dlatego tylko, że tak im ceremonjał weselny nakazuje, a w gruncie rzeczy rade są, że nareszcie zamąż wychodzą.

Obok p. młodej przysiada na ławie czepiarka i poczyna jej tłumaczyć, że wianek jest ciężki, a ona go już tak długo trzyma na głowie, więc warto byłoby go na chwilę zdjąć. Młoda, sądząc, że rada pochodzi z dobrego serca, nie upiera się i pozwala czepiarce wianek zdjąć i zawiesić go na kołeczku wbitym w ścianę. Czepiarka zadowolona, że jej tak łatwo poszło z wiankiem, po maleńkiej pauzie próbuje włożyć p. młodej czepek. „Zis Maryno — powiada — musima przynirzoć, cy ci w cepcu bandzie psianknie chodzić!“ Niektóra da się zwieść odrazu, ale wiele jest takich, że czepiarka musi się dobrze napocić i różnych sposobów nażywać, zanim dopnie celu. Kiedy czepiarce udało się już czepek na głowę p. młodej włożyć, kobiety zamężne klaszczą w dłonie i wołają: „nasa! nasa!“, a druchny śpiewają nadzwyczaj żałośnie następującą pieśń:

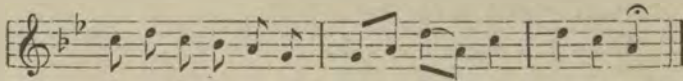
Nr. 98.

Larghetto ♩ = 76.

28 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1915 r.



Ach mój zionu - se-cek po-sed na kołecek, na mo - jo głó-wań-ke



sa-dza-jo ce - pe-cek, sa - dza - jo ce - pe-cek.

O mój zionusecku jekze mi cie zol,
Poseteś oda mnie, jek na boru puzor[1]).

Jek na boru puzor, jek na boru ogień,
O mój zionusecku zostuńze sie z Bogiem.

Bo jek do puzoru ludzie pudo gasić,
Z mojigo zionuska naśniejo sie dosyć.

O mój zionusecku powróć mi sie jesce,
Bande cie nosiła w złocisty śćklonecce.

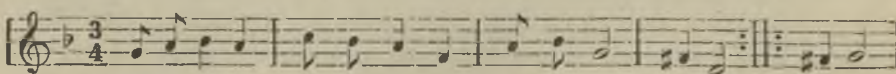
W złocisty śćklonecce, w złotym kilisecku,
Powróć mi sie, powróć, o mój zionusecku.

Choćbyś mnie zisała w kościele na ziezy,
Juz sie nie powróce, bo sie nie nalezy.

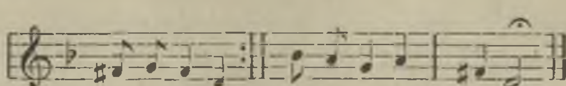
Nr. 99.

Adagio ♩ = 100.

28 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1922 r.



Mo-je druchan - ki ko - cha - ne, cy to tak bandzie, Oj nie,
Ze jo je-sce kie - dy z wu-ma u - siun - de w rzandzie? Ju - ześ



Ma-ry-sie-cka,' ty - 'o gospo - dy - ni.
nie dziwecka,

[1]) Puzor = pożar.

Moje druzbozie kochane, cy to tak bandzie,
Ze jo jesce kiedy z wuma zasiunde w rzandzie?
Oj nie Marysiecka, juześ nie dziwecka,
Tylo gospodyni.

Me gospodarze kochane, jek wy redzicie!
Za zionusek za ruciany daje nicie?
Zionusek ruciany, cepusek niciany,
Jek jo ni mum płakać.

Me gospodynie kochane, jek wy redzicie!
Za zionusek za ruciany daje nicie?
Zionek lawendowy ustampuj, ustampuj
Cepuskoziu z głowy.

Jek jo ni mum zionka płakać i go załować,
Kiedy mi go juz nie wolno we skrzyni chować?
Oj nie, Marysiecka, juześ nie dziwecka,
Tylo gospodyni.

Nr. 100.

Melodja p. Nr. 95. Taż osoba, co wyżej.

Mój zionusku lawandowy,
Nie odchodźze z moji głowy.
Spad zionusek i skrusuł sie,
A pun młody pociesuł sie.

O mój zionku z drobny ruty,
Nie dodaj mi zielgi smuty,
Bo jek ci mi zionek spadnie,
Zaro mi twarzycka zbladnie.

Nr. 101.

Melodja Nr. 95. Taż osoba, co wyżej

Mój zionecku z barzinecku,
Zisałam cie na kołecku,
Chowałam cie w nowy skrzyni,
Przecie mi cie chłopcy wziani.

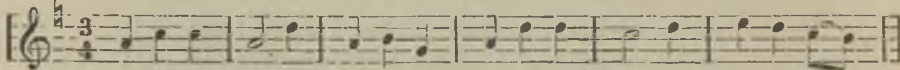
Mój zionecku z siedniu ziela,
Chowałam cie do wesela,
Chowałam cie na te śluby,
Ale mi cie wzion Jaś luby.

Moje wstunzki zzijojta sie!
Ty dziwcyno ocepze sie!
Wy wstunzecki do skrzynecki,
Przydacie sie dla córecki.

Nr. 102.

35 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy,
16.VIII 1922 r.

Allegro ♩ = 168.





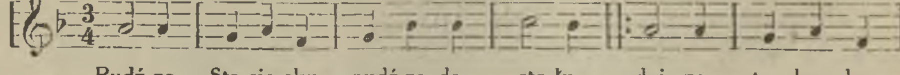
Wsystkie druchanki w zionecku,
Sielma Marysia w cepecku.

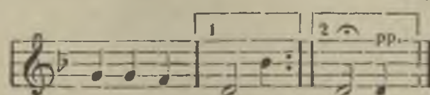
Po prześpiewaniu powyższej pieśni, druchny wywołują wszystkich gości i śpiewem zachęcają ich do składania ofiar na czepek dla p. młodej. Rozpoczynają zwykle od drużbów, wzywając każdego z imienia i nazwiska do stołu np.: „Prosiewa Stanisława Soliwode do stołu!" a potem śpiewają:

Nr. 103.

28 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy,
10.II 1915 r

Presto ♩ = 184.





Bo my zidziały, bo my zidziały,
Jek ci matulka talarka dali.

Oj dali, dali i przypsilili,
Schowaj ty młody na ocepsiny (rzuca 20 gr.).

Dopsiru jedna runcańka dała,
Bodaj sie na ni róza zakściała.

A jesce druga w niebo spoglunda,
Bo ji cepcarka do stołu zunda (znów rzuca 20 gr.).

A nas Stasiecek, to dumowaty,
Bo ludzie mózio, ze un bogaty.

Pudźze Stasiecku po jednym dylu,
A zawołajze za sobo kilu.

Pudźze no, pudźze, nie daj sie prosić,
Bo ci tak psianknie zionusek nosić

A nas Stasiecek to ładny synek,
Bo ma guzików cały tuzinek.

Przysed do stołu, oberwały sie,
Wsystkie druchanki roześniały sie.

Oj niałyśta sie z cego roześniać,
Z tygo guzika, co mnie obleciał.

Stasiek podchodzi do stołu i znów rzuca na talerz kilkanaście groszy „koprowiną" i odchodzi do drużbów. Druchny oburzone, że im daje tylko grosze, poczynają mu dokuczać, śpiewając:

A ten Stasiecek przedoł kokosy,
Rzuciuł na talerz dwadzieścia grosy.

A ten Stasiecek przedoł chodoki,
Rzuciuł na talerz ſtyry trojoki.

Postawta talerz bziałorózowy,
Rzuci na talerz psianciozłotowy.

Ciśnie un ſtyry, ciśnie i osiem,
O dzieziuntygo same poprosim.

Stasiek rozgniewał się na druchny, że mu dokuczają i ze wstydu schował się za piec. Druchny poczynają go delikatnie przepraszać, śpiewając:

Cegój Stasiecku za psiecem stois,
Cy sie za stołem druchanków bois?

Nie bój sie druchnów ani cepcarki,
Bo su za stołem same machlarki.

Same machlarki i obłudnice,
Dla pani młody chco na spódnice.

Chco na spódnice do cerwunygo,
A do fartuska do jedwabnygo.

Stasiek udobruchał się, wyszedł zza pieca i rzucił im na talerz dwadzieścia groszy. Druchny poczynają domagać się od niego grubszej monety, ale już w sposób bardzo delikatny i grzeczny:

U nas w Mysańcu to taki zwycoj,
Ze koproziny wcale nie rzucoj.

Tylo bzialuchne to so niluchne,
Do ponosenia bardzo leciuchne.

Podchodzi Stasiek do stołu, kładzie dwa złote, a na znak, że już więcej pieniędzy nie posiada, nakrywa talerz czapką. Druchny wtedy uroczyście go żegnają, śpiewając mu:

Jadźże pun z Bogiem, scanśliwa droga,
Muma insygo od Pana Boga.

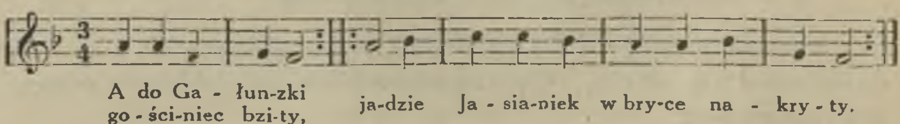
Muma insygo i grzecniejsygo,
Dla nas druchanków przyjemniejsygo.

Druchny wzywają innego drużbę do stołu, jednego z młodszych, mówiąc: „Prosiewa teraz Jana Gałunzke do stołu“, i śpiewają zaraz:

Nr. 104.

Presto ♩ = 200.

35 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy,
17.VIII 1922 r.



W bryce nakryty, na pokrywany,
Jadzie Jasieniek, jadzie kochany.

Jadzie na bryce, na karytecce,
Idźcie go zsadźcie, bo sum przyjść nie chce.

A nas Jasianiek buł w Ameryce,
Jego rodzina siedzi na bryce.

A ten Jasianiek dobrygo ojca,
Ciśnie na talerz, pudzie do tuńca.

A na kapuście serokie liście,
A na Jasiańku złociste kiście.

Złociste kiście, jedwabne guzy,
A nas Jasiecek kiejby ksiot rózy.

Złociste kiście az sie nigoco,
Za nim dziwcyny latajo noco.

Latajo noco, latajo dzionkiem,
Za nim dziwcyny to całym rzundkiem.

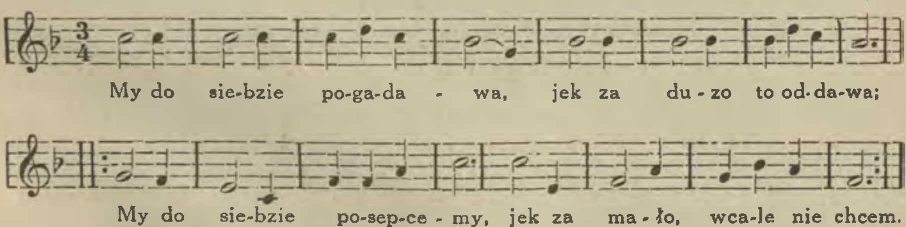
A u jancnienia to długie kłosy,
A u Jasiecka to długie włosy.

A nas Jasiecek okrungły twarzy,
Idzie do stołu, kiedy go słazi.

Gałązka rzuca na talerz kilkanaście groszy i odchodzi, a druchny dalej tak mu śpiewają:

Nr. 105.

Presto ♩ = 200. Taż sama osoba, co wyżej.



Druchny śpiewają dalej na melodję Nr. 103.

Pudźże Jasiecku, pudźże kochany,
Scyrnym jedwabziem uśnurowany.

Oj poznas, poznas, chtórny gospodarz,
Idzie do stołu, kiedy go wołas.

Oj poznas, poznas, chtóry zaniaty,
Idzie do stołu, łeb rosomaty.

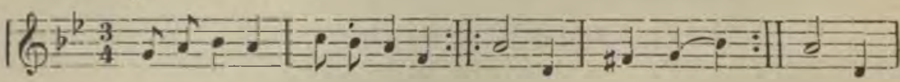
Oj poznas, poznas, chtórny młodzianiec,
Idzie do stołu, u boku zianiec.

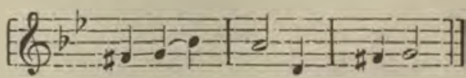
Po wywołaniu wszystkich drużbów i gości, druchny wywołują brata p. młodej:

Nr. 106.

35 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1922 r.

Andante ♩ 136.





Nie na zone, nie na dzieci,
Niech ci z kiesani wyleci.
Dajze, dajze i t. d.

O zidzisze panie bracie,
Jek twa siostra rzywnie płace.
Dajze, dajze i t. d.

A zidzisze bracisecku,
Twa siostrzycka jest w cepecku.
Dajze, dajze i t. d.

Nr. 107.

Melodja taż sama, co wyżej.

(Do p. młodego).

Dajze, dajze i na sitko,
Dajze, dajze i na wsystko.
Dajze, dajze i t. d.

Jek to twoje, tak to moje,
Porachujem sie oboje
Dajze dajze i t. d.

Dajze, dajze na garnusek,
Bo ji stłuce bambanusek.
Dajze, dajze i t. d.

Dajze, dajze na paciórki,
Zeby niała štyry córki.
Dajze, dajze i t. d.

Dajze, dajze na burštyny,
Zeby niała štyry syny.
Dajze, dajze i t d.

Nr. 108.

Na tęż samą melodję.

(Do raja).

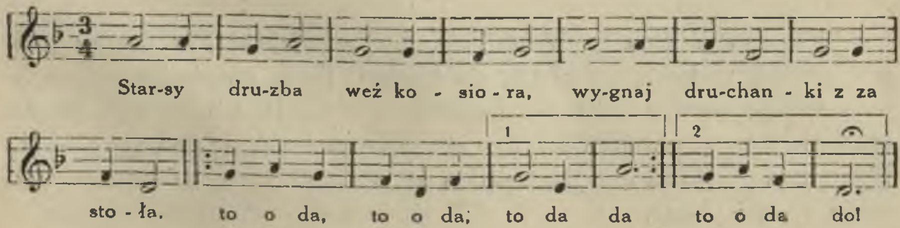
Pudźcie do nas panie raju,
Bo was tutaj dobrze znajo.
Dajcie, dajcie, nie załujcie,
Choć talarka ochwiarujcie.
Una wum kosule prała,
Bo sie rubla spoździwała.
Dajcie, dajcie, nie załujcie,
Choć rubelka ochwiarujcie.

Następnie druchny wzywają starszego drużbę do wypędzania druchenek z za stołu, śpiewając mu:

Nr. 109.

Presto ♩ = 184.

35 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 17.VIII 1922 r.

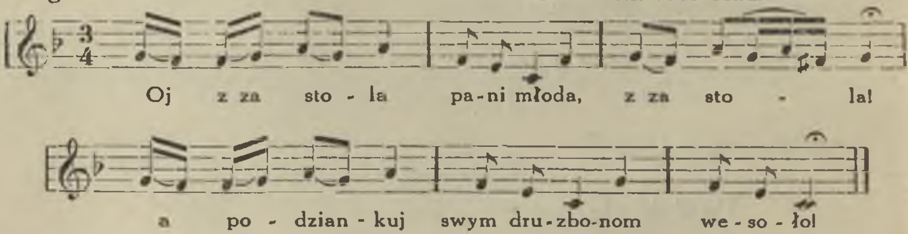


Kiedy druchny skończą śpiew, drużbowie odstawiają nieco stół i wypędzają każdy swoją druchnę w następujący sposób: starszy drużba podchodzi do stołu i kładzie nań swą czapkę. Starsza druchna wrzuca zręcznie pod czapkę swoją małą, bardzo ładną chusteczkę i ucieka. Drużba szybko chwyta czapkę razem z chusteczką i goni druchnę w około stołu tak długo, aż ją złapie, poczem oboje przetańczą kółeczko i stają na boku izby. Toż samo czynią wszyscy inni drużbowie. Na ostatku p. młody lub starszy drużba wypędza p. młodą i wtedy druchny śpiewają:

Nr. 110.

28 letnia Ewa Pokora z Charciejbałdy, 10.II 1915 roku.

Largo ♩ = 54.



Za cóz ja mum swym druzbonom dziankować?
Nie chcieli mi pod wesele kuni dać.

Oj z za stola pani młoda, z za stola!
A podziankuj swym druchankom wesoło!

Za cóz ja mum swym druchankom dziankować?
Nie chciały mi na weselu tańcować.

Oj z za stola pani młoda, z za stola!
A podziankuj swej cepcarce wesoło!

Za cóz ja mum cepcarecce dziankować?
Nie chciała mi jedwabnygo cepca dać.

Po wypędzeniu p. młodej, druchny stawiają stół na dawne miejsce i znowu sadowią p. młodą na ławie. Teraz czepiarka rozpoczyna przetańcowywać z każdą druchną, a w końcu tańczy z p. młodą, którą oddaje p. młodemu. Po skończonym tańcu podają posiłek: piwo, kawę z plackiem i gawędzą ze dwie godziny, poczem rozjeżdżają się do domu.

Jeżeli p młody bierze p. młodą do siebie, wszyscy goście i muzykanci jadą ze śpiewem do domu p. młodego, gdzie tańczą i bawią się do wieczora, a potem rozjeżdżają się każdy w swoją stronę i na tem wesele się kończy.

---

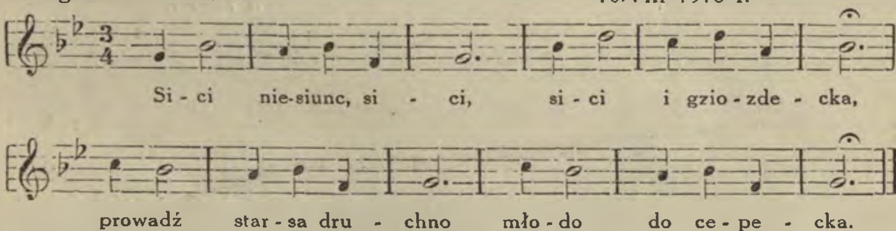
7. OCZEPINY W PARAFJI BARANOWO.

Dwie starsze druchny idą po p. młodą do alkierza, aby ją zaprowadzić do oczepin; wszystkie inne druchny stoją za stołem i śpiewają:

Nr. 111.

Adagio ♩ = 120.

Śpiewała 35 letnia Marysia z Majdanu, 10.VIII 1916 r.



Druchny z alkierza: Prowadze, prowadze i tak sobzie radze,
Chtórny ji cepusek na główańke wsadze.

Druchny na izbie: Sici niesiunc, sici, sici i jutrzanka,
Prowadź starsa druchno, nie wezniem ji zianka.

Druchny z alkierza: Ja jo prowadziła, una iść nie chciała,
Cóz ji po zionusku, kiedy runcke dała.

Druchny na izbie: Prowadźze jo, prowadź, prowadź na stołecek,
Weźniem ji zionusek, a wsadzim cepecek.

Druchny z alkierza: A ja jo prowadze i tak sobzie radze,
Chtórny ji cepusek na główańke wsadze.

Starsze druchny prowadzą p. młodą do izby i za stołem na krześle umieszczają, same stają razem z innemi druchnami obok p młodej i śpiewają na mel. № 102:

Śpiewała taż sama osoba, co wyżej.

Wsystkie druchanki stały w rzund,
Tylo Marysia posła w kunt.

Wsystkie druchanki juz w rzandzie,
Tylo Marysi nie bandzie.

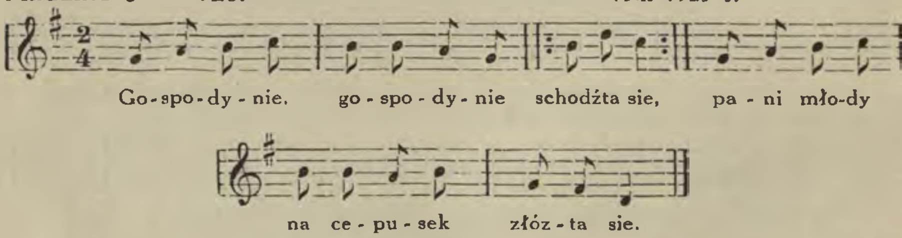
Wsystkie druchanki w rzund stały,
Tylo Marysia za nani.

Następnie druchny wzywają wszystkie gospodynie do złożenia ofiary na czepek dla p. młodej, przyczem śpiewają:

Nr. 112.

Śpiewała 24 letnia Zosia z Czarnotrzewia 15.II 1923 r.

Andante ♩ = 126.



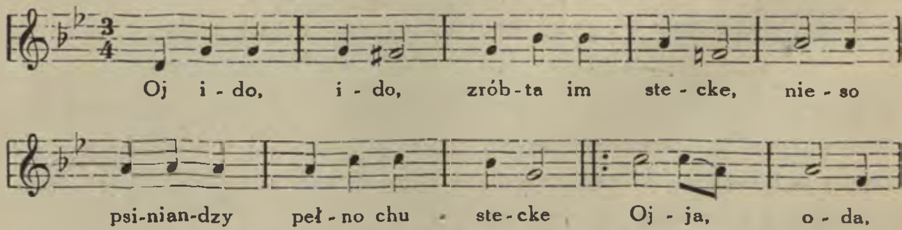
I stryjanki i wujanki schodźta sie,
Pani młody na cepusek złózta sie.

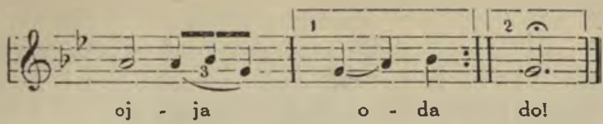
Wszystkie gospodynie wzięły to wezwanie do serca i, wyjąwszy z chusteczek po kilkadziesiąt groszy, idą do stołu, a druchny, spostrzegłszy to, śpiewają:

Nr. 113.

Allegro ♩ = 152.

Śpiewała taż sama Zosia.



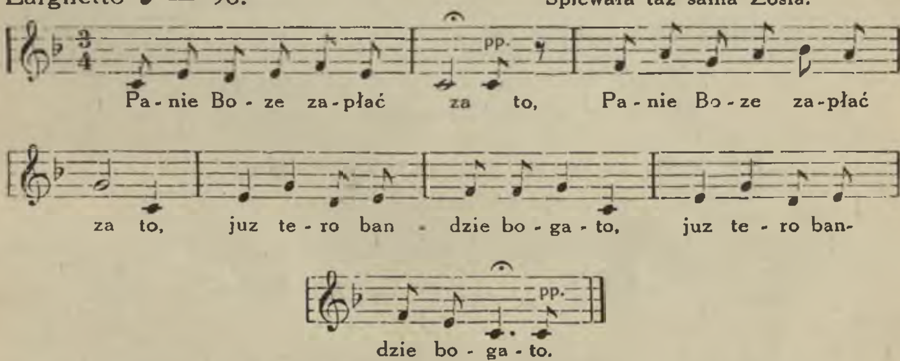


A jo wylece, to im pomoge,
Dadzo Marysi na zapomoge.

Gosposie złożyły każda, co mogła, a druchny zadowolone dziękują im następującym śpiewem:

Nr. 114.

Larghetto ♩ = 96. Śpiewała taż sama Zosia.



Po wywołaniu gospodyń, druchny wywołują krewnych, którym śpiewają na mel. № 113 następującą śpiewkę:

Nr. 115.

Śpiewała taż sama Zosia.

A te wujanki to dumowate,
Bo ludzie mózio, ze su bogate.

Ze su bogate i hunorowe,
Cisno na talerz psianciozłotowe.

Psianciozłotowe — papsir nowotny,
Pudo do tuńca bardzo ochotne.

Wujenki podchodzą do stołu i składają pewną kwotę na czepek, a druchny im dziękują w podobny sposób, co i gospodyniom (p. Nr. 114), następnie wywołują wszystkich po kolei gości w sposób podobny, jak w parafji Myszynieckiej i Czarnińskiej (p. Nr. 103). Kiedy już wszyscy złożą zapomogę, czepiarka zdejmuje z głowy p. młodej wianek, a wkłada czepek, druchny zaś śpiewają na mel Nr. 98:

Nr. 116.

Śpiewała 18 letnia Antonina Chorążewicz
z Czarni, 16.VIII 1922 r

O moja dziwcyno, ucyńze te sławe,
Styjnij ten zionusek i rzuć go pod ławe.

O moje druchanki, Pan Bóg by mnie skaroł,
Zeby sie zionusek po pod łaziu tarzoł.

O mój zionusecek posed na kołecek,
Na mojo główańke sadzajo cepecek.

Nie sadzajta cepca, bo ja cepca nie chce,
Wsadźta mi zionusek, bande chodzić jesce

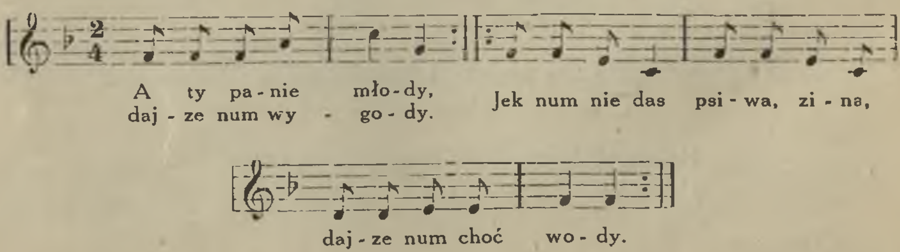
Usyli mi cepek z płóciannygo partu,
Wsadzili na głowe do samygo karku.

Przy wkładaniu czepka kawalerzy stoją na dworzu i walą kamieniami w ściane na znak, że oni tak czepek przybijają, żeby p. młodej z głowy nie zleciał. Druchny, prześpiewawszy: „Roztocyła nadobna Marysia“ (p. Nr. 97), poczynają dopominać się od p. młodego posiłku.

Nr. 117.

Adagio ♩ = 108.

Śpiewała 35 letnia Ewa Pokora z Charciej-bałdy, 10.VIII 1922 r.



A jek num nie dacie,
To nas tu poznacie,
Wsystkie garki potłucewa,
Co na safsie macie.

Niski potłucewa,
Ścklonki potłucewa,
A talirze z kiełbasani
Z sobo zabzierzewa.

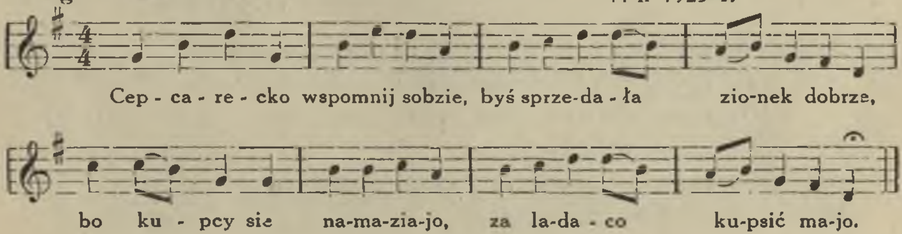
Pan młody, dowiedziawszy się, że druchny są głodne, prowadzi je do alkierza, stawia przed nimi piwo i chleb i prosi, żeby jadły. Drużbowie w tym czasie przebierają się za kupców i idą do czepiarki kupować czepek.

Druchny, posiliwszy się, podchodzą do czepiarki i śpiewają:

Nr. 118.

Śpiewała 24 letnia Zosia z Czarnotrzewia, 11 II 1923 r.

Adagio ♩ = 120.



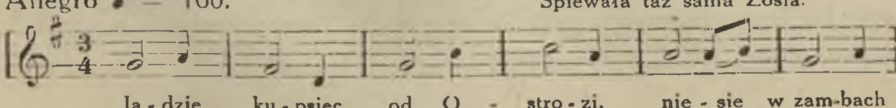
Kupcy niewiele dają za wianek, więc druchny im śpiewają na melodję Nr. 103:

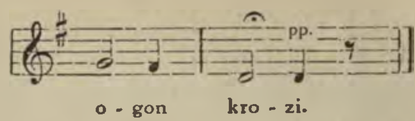
Jadź kupce z Bogiem, scanśliwa droga,
Muma insygo od Pana Boga.

Kupcy wychodzą do sieni, a za chwilę wracają z workami na plecach. Druchny, spostrzegłszy ich, śpiewają:

Nr. 119.

Allegro ♩ = 160. Śpiewała taż sama Zosia.





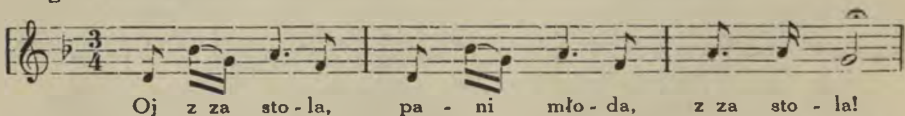
Drużbowie przynieśli parę bochenków chleba, kilka butelek piwa i w worku wiele różnych skorup i szkła, mówiąc czepiarce, że to złoto. Czepiarka zabiera to wszystko i oddaje czepek starszemu drużbie, który poskacze z nim w kole drużbów i oddaje drugiemu, ten trzeciemu i tak długo z nim skaczą, aż czepek dostanie się z powrotem do rąk starszego drużby, który go oddaje czepiarce.

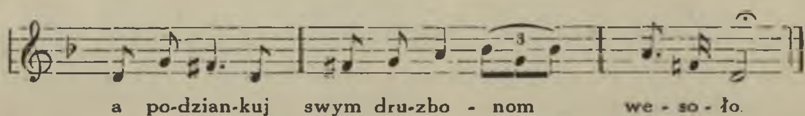
Druchny zjadły już chleb i piwo wypiły i stoją obok p. młodej. Po otrzymaniu przez czepiarkę czepka z powrotem, rozpoczyna się ceremonja wypędzania druchen z za stoła, która odbywa się w tenże sam sposób, co i w parafji Myszyniec. Przy wypędzaniu p. młodej druchny śpiewają:

Nr. 120.

Śpiewała 35 letnia Marysia z Majdanu, 10 X 1916 r.

Largo 𝅗𝅥 = 54.
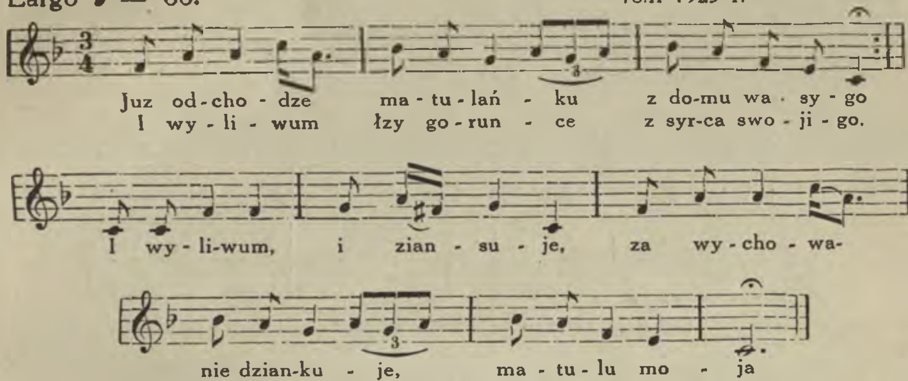




8. PRZENOSINY W PARAFJI BARANOWO.

Jeżeli p. młoda wychodzi za mąż „na stronę", t. j. zamieszkać ma w domu i majątku pana młodego, odbywają się wtedy uroczyste przenosiny. Rano, po skończonych oczepinach, zajeżdżają kolasy przed dom weselny, siadają na nie młodzi, drużbowie z muzykantami, druchny i wszyscy goście, którzy chcą młodą odwieźć na przyszłe jej gospodarstwo i jadą ze śpiewem. Przy wsiadaniu na kolasę śpiewają:

Nr. 121.

Śpiewała 24 letnia Zosia z Czarnotrzewia, 16.II 1923 r.

Largo ♩ = 66.



Dziankuję wum matulańku za wychowanie,
A za to wum nie dziankuje zamunz wydanie.
Młodoście mnie ozanili,
Roboty nie naucyli, matulku moja.

Nr. 122.

Melodja Nr. 31. Śpiewała taż sama osoba, co wyżej.

Siadaj Maryś na wóz i welonik załóz,
Ja po ciebzie zajechoł.
Cy ty ni mos woli, cy cie główka boli,
Cy ci ojca, matki zol.

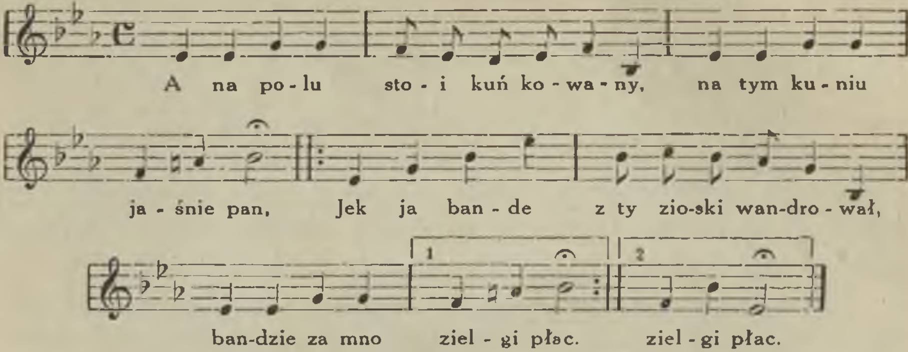
Ani mi zol ojca, ani mi zol matki,
Ani cały rodziny,
Tylo ja sie boje zycia niezgodnygo
Z twojini rodzicani.

Bo ta twoja matka, o mój Jasiulecku,
To jest bardzo surowa,
Una weźnie kija, ustonie na izbzie:
Prec oda mnie, synowa!

Nr. 123.

Śpiewała 30 letnia Kasia z Rupina,
10.VIII 1916 r.

Andante ♩ = 126.



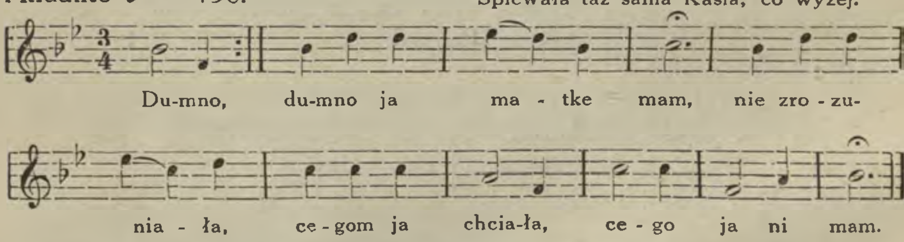
Bando za mno dziwcoki płakały,
Com ja z nimi tańcowoł,
A najbardzij moja najnilejsa,
Com z nio śtyry nocki społ.

Jedna mózi: scanśliwy podrózy,
Druga mózi: jadź z Bogiem,
Trzecia mózi: wróć sie poganinie,
Komuz ty mnie ostazis.

Nr. 124.

Andante ♩ = 138.

Śpiewała taż sama Kasia, co wyżej.



Córko moja, cego oda mnie chces?
Poduski nowe ziso gotowe, idź je sobzie weź.

Dumno, dumno i t. d.

Córko moja cego oda mnie chces?
Spódnice nowe ziso gotowe, idź je sobzie weź.
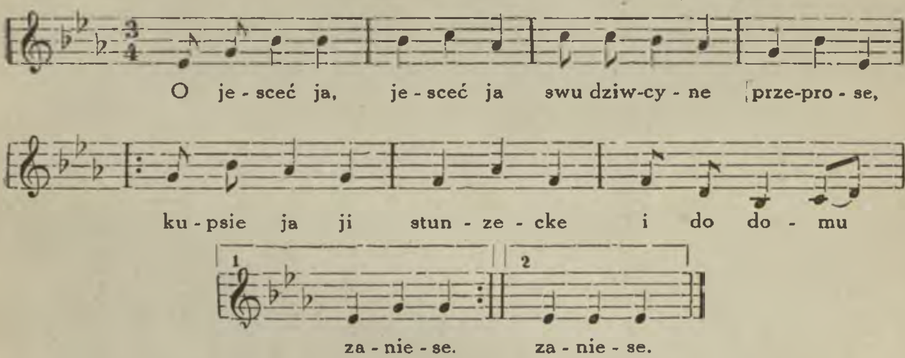
Dumno, dumno i t. d.

Córko moja, cego oda mnie chces?
Trzezicki nowe ziso gotowe, idź je sobzie weź.

Nr. 125.

Śpiewała 17 letnia Władysława Pokora
z Charciejbałdy, 18 II 1915 r.

Andante ♩ = 138.



Kupsiułem ji, zaniusem, una nie chce w ni chodzić,
Oj ni moge, ni moge swy dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć ja, jesceć ja swu dziwcyne przeprose,
Kupsie ja ji chustecke i do domu zaniese.

Kupsiułem ji, zaniusem, una nie chce w ni chodzić,
Oj ni moge, ni moge, swy dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć ja jesceć ja swu dziwcyne przeprose,
Kupsie ja ji trzezicki i do domu zaniese.

Kupsiułem ji, zaniusem, una nie chce w nich chodzić,
Oj ni moge, ni moge swy dziwcynie dogodzić.

Oj jesceć ja, jesceć ja swu dziwcyne przeprose,
Kupsie ja ji łózecko i domu zaniese.

Kupsiułem ji, zaniusem, una sie roześniała,
Oj tegoć ja, tegoć ja cały rocek cekała.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

DRUK. „PŁOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE SP. Z OGR. ODP.
DAWNIEJ TOW. WYD. „DZIENNIK PŁOCKI" SP. AKC.
PŁOCK, KOLEGJALNA 8. TEL. 168.